SOBOTA
Nr 95 86-08-09 Cena 10 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

KONKURS

pod parasolem

Czy świeci słońce, czy pada deszcz chroń się pod parasolem – zwłaszcza rozwiązując wakacyjne konkursy „Świata Młodych".

Trzeba przy nich pogłówkować. Nie są łatwe. Zapewniają rozrywkę na... no, to zależy od sprawności intelektualnej uczestnika konkursu, ale chyba jednak trochę czasu zajmą.

TRZY ZADANIA. Można rozwiązać wszystkie, można rozwiązać tylko jedno. Każde zadanie traktowane jest jako samodzielny konkurs i za każde zadanie jest nagroda:
kalkulator, zegarek albo piłka (do wyboru przez zwycięzcę).

Na rozwiązanie tej serii konkursów „Pod parasolem" czekamy do 30 sierpnia.

Życzymy dobrej zabawy!

PLUSY I MINUSY

Szansa na popisanie się inteligencją. Dostajesz 25 liczb i... zadanie. Wstaw liczby po jednej do czarnych kwadratów. Oblicz, zgodnie ze znakami działań matematycznych, liczby w czerwonych kółkach. Obliczenia prowadzi się w poziomych rzędach i pionowych kolumnach. Dodaj do siebie liczby w czerwonych kółkach: najpierw pionowo, potem poziomo. Wpisz sumy do niebieskich kwadratów. Dodaj do siebie liczby z niebieskich kwadratów i wpisz sumę do zielonego kółka. To jest Twój wynik. Pamiętaj, wolno wykorzystać tylko podany niżej zbiór. Każdą liczbę wykorzystujesz tylko raz, żadnej nie wolno opuścić ani dodać nowej. W czerwonych kółkach i niebieskich kwadratach mogą zdarzyć się liczby ujemne! Tymi liczbami możesz dysponować: 0, 0, 1, 1, 1, 2, 2, 3, 3, 3, 4, 4, 5, 5, 5, 6, 6, 7, 7, 7, 8, 8, 9, 9, 9.

Zwycięży ten, kto uzyska największą liczbę. W przypadku kilku takich samych wyników o zwycięstwie zdecyduje losowanie. Uwaga! Jeśli rozwiązanie przyślesz w liście to na kopercie napisz nazwę zadania: „Plusy i minusy" i koniecznie podaj uzyskany wynik, a w liście narysuj rozmieszczenie wszystkich liczb.

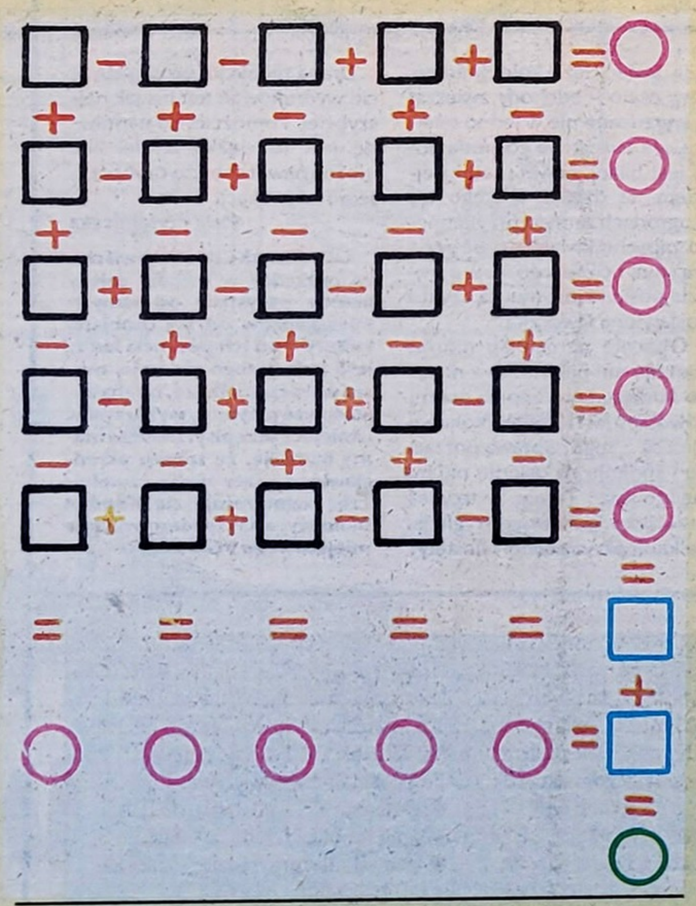

ZWIERZYNIEC

W gąszczu liter ukryło się kilkadziesiąt (!)... zwierząt. Po prostu trzeba je znaleźć. Szukając nazw zwierząt można przechodzić od literki do literki: o jedną kratkę w lewo, w górę, w prawo, w dół albo w jednym z czterech ukośnych kierunków.

Na diagramie pokazano gdzie „schował się" TAPIR. Każda litera diagramu może być wykorzystywana wielokrotnie, w tym samym wyrazie albo do różnych wyrazów.

Zwycięży ten, kto odszuka najwięcej zwierząt. W przypadku remisu będzie losowanie.

Uwaga: Jeśli rozwiązanie prześlesz w liście, to na kopercie koniecznie dopisz nazwę zadania – „Zwierzyniec" i liczbę znalezionych zwierzaków, a do koperty włóż listę zwierząt i ich rozmieszczenie w diagramie.

Ć	O	Ś	S	Ł	I	K	R	Ø	Z
L	P	Ł	K	W	O	Ń	I	L	B
N	I	A	C	Z	P	P	M	A	Ś
S	D	M	S	A	I	O	A	R	T
P	R	Y	K	E	H	T	K	Ą	B
I	G	A	W	R	C	I	O	J	C
Y	L	E	D	O	N	E	L	A	Z
T	O	F	Z	D	A	R	T	N	P
R	A	K	I	S	P	H	K	U	A
S	B	Ż	B	N	O	C	R	I	W

WIT-ek ● WIT-ek ● WIT-ek ● WIT-ek

Co tydzień czapeczka

CO? GDZIE? KIEDY?

Wędruje Witek Światomłodowski z aparatem fotograficznym po całej Polsce – raz jest tu, raz tam. W ubiegłym tygodniu przysłał zdjęcie ze spływu Dunajcem a dzisiaj... no, właśnie, gdzie robił to zdjęcie?

Na odpowiedzi jak zwykle czekamy przez tydzień. W przyszłą sobotę losowanie szóstej czapeczki a przy okazji zawiadamiamy, że czwartą czapeczkę wylosowała **Agnieszka Stefan z Leżajska.**

METAMORFOZY

Wiemy, że z każdego JAJA może być KURA, ale nie wiemy jak JAJKO zamienić w koguta.

Zamiana JAJA w KURĘ, wygląda tak:

JAJO- KOJA- ORKA- KURA

Biologii tu niewiele, ale za to zabawy i główkowania co niemiara. Od pierwszego wyrazu do ostatniego idzie się jak po schodkach. Na każdym schodku musi być nowy, inny wyraz. Przechodząc na kolejny schodek wolno wymieszać litery poprzedniego wyrazu i jedną z nich wymienić. Wszystkie tworzone wyrazy muszą być **rzeczownikami:**

PIES – dobrze, DOMOWY – niedobrze

pospolitymi:

PIES – dobrze; AZOR – niedobrze

w mianowniku:

PIES – dobrze; PSA – niedobrze

liczby pojedynczej:

PIES – dobrze; PSY – niedobrze.

Oto 15 par wyrazów. Każda para to oddzielne zadanie. Należy – przestrzegając opisane wyżej zasady – zejść schodkami od pierwszego do drugiego wyrazu w podanych parach:

WODA-PARA
UGÓR-ROLA
ZIMA-LATO
JAJKO-KOGUT
ZBOŻE-CHLEB
CIELE-KROWA
RZEKA-MORZE
TRAWA-SIANO
MLEKO-MASŁO
PESTKA-DRZEWO
MARMUR-POMNIK
GRAFIT-OŁÓWEK
ŚMIECH-SMUTEK
DZIECKO-DOROSŁY
DIAMENT-BRYLANT

Zwycięzcą zostanie ten, kto rozwiąże najwięcej zestawów (par). Jeśli więcej niż jedna osoba uzyska najlepszy wynik, wtedy wygra ten, kto użył mniej schodków czyli pośrednich wyrazów, łącznie we wszystkich rozwiązaniach.

Uwaga: Jeśli rozwiązanie przyślesz w liście to na kopercie dopisz nazwę zadania: „Metamorfozy" i podaj liczbę rozwiązanych par a w liście podaj rozwiązania.

firma poetycka ZŁOTY SZERSZEŃ

BIESZCZADY

Tylko tutaj możesz rozmawiać ze słońcem,
Kiedy rankiem się podniesie ponad szczyty,
I zaśpiewać z chórem ptaków wielki koncert,
Dając popis przed naturą znakomity.

Tylko tutaj echo ci podpowie słowa,
Których nigdy nie szeptało nawet serce.
Wiatr poniesie je, a połonina płowa
Niby kwiaty poutyka w traw kobierce.

W dole zieleń, a na górze jasne niebo,
Wśród tysiąca dwa kolory roztańczone.
Do stokrotki się ze zbocza śmieje drzewo
I niedźwiadek chce wiewiórkę wziąć za żonę.

Gdzieś na hali owce grają dzwoneczkami,
Przy zagrodzie zapach jabłek dają sady.
Nagle błękit atramentem się zaplami,
Gwiazd rojami pojaśnieje – śpią Bieszczady.

Beata Rosół
Kłobuck

Jadła zupę, nie otwierając ust...

(PAP). „Nie ma ludzi nieomylnych" – taki tytuł nosi książka, która stała się we Francji bestsellerem. Jej autorzy – Guy Bechtel i Jean-Claude Carrière w ciągu 35 lat zbierali materiały ilustrujące błędy wielkich pisarzy, filozofów i socjologów. Książka ma kilka rozdziałów: teorie, które nie potwierdziły się, nonsensowne poglądy, uprzedzenia. Jednak czytelników najbardziej zainteresował rozdział „Lapsusy literackie", w którym Bechtel i Carrière umieścili zwroty z utworów znanych autorów. Tak np. w jednej z książek Emila Zoli niestrudzeni poszukiwacze odnaleźli zdanie: „Poważna, jadła zupę, nie otwierając ust". Zaś w znanej powieści Alexandra Dumasa „Królowa Margot": „Trup strażnika był całkowicie martwy".

Najoryginalniejszym odkryciem okazało się jednak zdanie z „Naszyjnika królowej" Dumasa–ojca, gdzie skłonny do uściśleń autor pisze: „A-a – powiedział don Manuel po portugalsku".

Klubowicze nie próżnują nawet podczas wakacji

Gdy pada deszcz, też się nie nudzą

Klub z wędką

Uwaga! Jeśli interesuje Cię spławikowy, spinningowy i gruntowy połów ryb, napisz. Obiecuję wiele atrakcji. Proszę załączyć zaadresowaną kopertę ze znaczkiem, **Wojciech Pucyk, ul. Królowej Jadwigi 13/30, 76-200 Słupsk;**

Detektywi

Obie jesteśmy czternastolatkami. Interesujemy się przygodami detektywów rozwiązujących trudne zagadki. Postanowiłyśmy założyć „Klub Detektywów". Zainteresowanych prosimy o listy. Na pewno odpiszemy na pierwszych 20 listów. Ania i Kasia. Piszcie pod adresem: **Anna Tomczyk, ul. A. Kowalskiego 11, 42-630 Bytom 17;**

Pracujemy na ZX Spectrum, Atari i Commodore 64

Mam 15 lat i uczęszczam do jednego z liceów zawodowych w Kielcach. Wspólnie z kilkoma kolegami posiadamy komputery – ZX Spectrum, Atari, Commodore 64 oraz liczne oprogramowania i informacje. Osobiście uważam, że nie wystarczy bez przerwy ślęczeć nad takimi samymi programami i oglądać w kółko te same rzeczy. Dlatego, gdy tylko wpadł mi w ręce „Świat Młodych" z propozycjami klubów, napisałem do was.

Chcielibyśmy założyć klub mikrokomputerowy. Chcemy rozszerzyć swoje wiadomości o komputerach oraz dzielić się naszymi informacjami. Dlatego pragniemy kontaktować się z użytkownikami komputerów, wymieniać programy, prospekty, informacje o komputerach oraz urządzeniach peryferyjnych. Czekamy na listy!!! **Jarek Anika, ul. Galenowa 3/7, 25-705 Kielce;**

Minikomputerowcy

Wspólnie z trojgiem przyjaciół założyłem Mini-Fan Club „Spectrum". Jak sama nazwa mówi, jest to klub mikrokomputerowy. Zajmuje się on nie tylko firmą Sinelaiva ale i innymi. Dziesięciu pierwszych dostanie legitymacje, na resztę korespondencji nie będziemy odpowiadać. Zainteresowanych proszę o zaadresowaną kopertę ze znaczkiem. Listy proszę pisać pod adresem: **Mini-Club „Spectrum", ul. Poniatowskiego 4 m. 43, 05-400 Otwock;**

Klub Bananowców

Mam 14 lat. Moje przyjaciółki Agnieszka, Iza, Olga. Pragniemy poznać ludzi hodujących rośliny egzotyczne. Posiadamy nasiona arbuzów, owoców cytrusowych i innych. Możemy pierwszej dziesiątce wysłać nasiona. Prosimy przysłać zaadresowaną kopertę ze znaczkiem. Czekamy. **Tadek Mikołajczyk, Łabodno 308, 42-125 Kamyk, woj. częstochowskie;**

Kto się zna na chomikach?

Chciałabym założyć Klub Miłośników Chomików. Każdy kto lubi te zwierzątka, może do mnie napisać. Ciekawią mnie informacje o ich życiu i zwyczajach. Chętnie odpiszę na każdy list; do listu proszę dołączyć zaadresowaną kopertę ze znaczkiem. Proszę pisać pod adresem: **Agnieszka Russek, ul. N. Krupskiej 12/40, 31-559 Kraków Dąbie;**

Kibice ekstraklasy

Chcielibyśmy założyć Korespondencyjny Klub Kibiców Ekstraklasy (piłki nożnej oczywiście). Prosimy tylko o przysłanie zaadresowanych kopert ze znaczkiem na list powrotny. Mamy zamiar zorganizować kilka konkursów i plebiscytów. Pierwszy polegać będzie na wytypowaniu kolejności klubów I ligi piłkarskiej. Wśród tych, którzy wytypują prawidłowo pierwszą piątkę zostaną wylosowane dwie nagrody. Listy prosimy przysyłać do piętnastu dni od ukazania się ogłoszenia (liczy się data stempla pocztowego); **Paweł Łysikowski, os. E. Plater 7/8, 66-620 Gubin, woj. zielonogórskie;**

Angorka

Mam 11 lat i założyłem Klub Miłośników Świnek Morskich – Angorka. Warunkiem przyjęcia do klubu jest napisanie listu, w którym będzie krótki opis hodowanej świnki morskiej. Dysponuję wiadomościami na temat tych pięknych zwierząt. Każdemu, kto do mnie napisze wyślę ładną legitymację członka klubu, pod warunkiem, że taka osoba przyśle swoje zdjęcie, najlepiej 3,5×3 cm (do legitymacji). Odpiszę na pewno na każdy list. **Radek Kaspik, ul. Warneńska 4A m. 14, Gdańsk-Morena;**

Filateliści

Pragnę poinformować młodych filatelistów, że wraz z kolegą Krzyśkiem założyliśmy Klub Młodych Filatelistów. Nasz znak to K.M.F. Posiadamy bardzo dużo znaczków pocztowych i chcemy nawiązać korespondencję z każdym, kto interesuje się filatelistyką. Odpiszemy na każdy ciekawy list. Uwaga! 10 pierwszych korespondentów otrzyma ciekawe znaczki pocztowe. Oto nasz adres: Klub Młodych Filatelistów **Dariusz Kupiec, ul. Pocztowa 2/26, 16-100 Sokółka.**

Kto chce być kibicem Klubu Widzew-Łódź

Mam 12 lat i założyłem Klub Kibica Widzew-Łódź. Wszyscy, którzy chcą do niego należeć, niech piszą listy pod adresem: **Sławomir Lewandowicz, ul. Rynek 1/28, 77-310 Dębno.** (Proszę o dołączenie koperty z adresem zwrotnym i znaczkiem).

Nasi pupile

Mamy po 12 lat i za pośrednictwem „Świata Młodych" chciałybyśmy założyć klub o nazwie „Nasi pupile". Jest nas na razie dwie (Agnieszka i Iwona). Każdy, kto do nas napisze, poda wiek, imię i jeżeli będzie mógł to też zdjęcie swojego pupilka, otrzyma legitymację i odznakę klubu. Możecie też opisać swojego ulubionego zwierzaczka. Czekamy na listy. Piszcie pod adresem: **Iwona Kiziukiewicz, ul. Róży Luksemburg 15a/5, 82-200 Malbork, woj. elbląskie.**

Zbieracze pamiątek

Mam na imię Agnieszka i 13 lat „na karku". Postanowiłam założyć „Klub Zbieraczy Pamiątek". W skrócie KZP. Jeżeli macie jakieś pamiątki i wspomnienia z nimi związane – napiszcie. Opiszcie gdzie je znaleźliście, bądź kupiliście i jakie macie wspomnienia związane z nimi. Najciekawszy i najbardziej interesujący list zostanie nagrodzony. **Mój adres: Agnieszka Strąg, ul. Jana Olbrachta 58 m. 47, 01-111 Warszawa.**

Miłośnicy motoryzacji

Halo, miłośnicy motoryzacji! Mam 10 lat i każdy kącik klubowiczów czytam z zainteresowaniem, ale nie wybrałem sobie nic dla siebie. Założyłem więc Korespondencyjny Klub Miłośników Motoryzacji. Będzie wiele plebiscytów, konkursów, krzyżówek. Chociaż na razie klub ma tylko jednego członka, ale mam nadzieję, że się powiększy. Uwaga! Tylko pierwszych 20 osób przyjmę do klubu. Kto chce należeć do klubu, musi przysłać do mnie zaadresowaną kopertę i znaczek na list. Otrzyma wtedy legitymację klubu. **Ziemowit Barański, pl. Grunwaldzki 16 m. 79, 50-384 Wrocław.**

Rośliny i zwierzęta świata

Zakładamy klub o nazwie „Rośliny i zwierzęta świata". Bardzo interesują nas zwierzęta i rośliny różnych stref naszego globu. Pragniemy, by do naszego klubu pisało wiele młodzieży. Będziemy odpowiadać na różne zagadnienia związane z przyrodą. Będziemy również wysyłać widokówki, zdjęcia i ciekawe malutkie książeczki przyrodnicze. Prosimy, przysyłajcie koperty z adresem zwrotnym i znaczkiem, bo nie nastarczymy z ich kupnem. **Anna Szarek, ul. Samotna 7, 33-300 Nowy Sącz.**

Skalar

Mam 12 lat. Założyłem klub o nazwie „Skalar". Kocham bardzo rybki akwariowe. Wszyscy, którzy interesują się akwarystyką, lub chcą dowiedzieć się czegoś o życiu ryb akwariowych, niech piszą pod adresem: **Sebastian Tomasiak ul. Podzamcze 3/33, 20-126 Lublin.**

Nawet nie można sobie życzyć wesołych wakacji

Mieszkam w małej wsi Białowąs, gmina Barwice, woj. koszalińskie. Mam 16 lat. Mniej więcej 11 lat temu przeprowadziliśmy się ze „starego budownictwa" do nowego bloku. Na początku było to małe osiedle składające się z dwóch dwupiętrowych bloków. W pobliżu był malutki sad, z którego korzystały wszystkie dzieci. Po pewnym czasie drzewa i krzewy owocowe wykarczowano, a na ich miejsce powstały trzy trzypiętrowe bloki. Przybyli nowi mieszkańcy, raczej nieznajomi i osiedle powiększyło się.

I zaczęło się. Na podwórzu powstał śmietnik i „nocny teren do plotek". Rodzice nie zwracają uwagi na swoje dzieci, które robią to, na co mają ochotę. Przeklinają, pyskują, rzucają kamieniami w budynki, obijają tynki. Nieco starsi urządzają „krzykówki" do godz. 23.00 (zdarza się, że i dłużej), a jeżeli zwraca się im uwagę udają, że nie słyszą lub jeszcze bardziej się popisują. Ich rodzice w ogóle nie zwracają na to uwagi, gdyż uważają, że osiemnastoletni chłopak, czy dziewczyna to dorośli ludzie, którym wszystko wolno. Tak zachowują się dzieci i młodzież, ale nie lepsi są również dorośli. Takim przykładem może być wypuszczanie stad gęsi, które podchodzą aż pod domostwa i brudzą całe podwórze. Chodzą pod sznurkami od bielizny; są wszędzie. Przy każdym chlewiku wyznaczono miejsca na śmieci, niestety są one zniszczone przez dzieci, a śmieci leżą koło śmietników. Mało – odchody zwierząt są wyrzucane nie w jedno miejsce, ale tam gdzie gospodarzowi jest bliżej, nawet przed wejściem na działki. Dlatego też w ogrodach zamiast przyjemnego zapachu kwiatów czuć przykrą woń. I cóż z tego, że w ogrodzie posiana jest trawka czy też postawiona ławeczka?

Obecnie na osiedlu nie ma spokoju ani nie można z niczego korzystać. Jest coraz gorzej. Powołany jest Komitet Blokowy, ale cóż z tego? Sprawą porządku i spokoju na osiedlu nie ma się kto zająć. To nic, że to wieś, przecież i PGR może wyglądać całkiem przyzwoicie. Niestety!

Droga redakcjo, proszę abyście wydrukowali ten list jak najszybciej. Pomóżcie, bo naprawdę jest tu ciężkie życie. Nie można nawet sobie życzyć przyjemnych wakacji.

Stała czytelniczka

OD REDAKCJI: Oczywiście, że porządek w osiedlu zależy przede wszystkim od samych mieszkańców od ich osobistej kultury – od ich poczucia ładu; jeśli jednak tego nie staje, muszą wkroczyć władze, trzeba zastosować przymus, wykorzystać istniejące przepisy. Dlatego mamy nadzieję, że sprawą przedstawioną przez naszą czytelniczkę zainteresuje się Komitet Blokowy, a także kierownictwo miejscowego PGR-u. (bs)

Będę walczył o tę miłość

Mam już 16 lat i od roku uczęszczam do Liceum Ekonomicznego. Sytuacja jest o tyle ciekawa, że klasa nosi symbol "D", który miała nasza klasa w szkole podstawowej. Żeby było ciekawiej, jesteśmy też klasą eksperymentalną, a w podstawówce właśnie uczęszczałem do klasy pierwszej też eksperymentalnej.

Nie o tym jednak chciałem napisać. Otóż jestem najbrzydszy w całej klasie: mam gruby i wielki nos, wielkie i odstające uszy, całkiem jak u nietoperza, a poza tym okropnie brzydką twarz. Z tego powodu bym do was nie napisał, ale zakochałem się w Asi, dziewczynie, która ma taką urodę w stosunku do mojej, jak dzień do nocy. Żartem „cmoknąłem" do niej. Jej koleżanka po kilku minutach wyciągnęła mnie na korytarz szkolny i powiedziała, że Joasia się we mnie kocha. Niestety, było to nieprawdą, ale od tej pory coraz bardziej się w Joasi zakochiwałem. Ona o tym wie i mnie nie chce. W sklepiku szkolnym kupowałem jej ciastka i batoniki, które czasem zjadała a częściej mówiła, że nie lubi albo że się odchudza. Kiedy prosiłem ją, żeby chociaż raz poszła ze mną do kina albo na spacer odmawiała i twierdziła, że z takim potworem jak ja wstydziłaby się wyjść na ulicę.

Dziewczyny, widząc tę moją miłość do Joasi zaczęły się ze mnie naśmiewać i podejrzewać „Bóg wie co". To wszystko trwa już kilka miesięcy, a ona nadal mnie nie chce. Wpadam coraz bardziej w rozpacz, bo ja ją tak kocham, że staje się to nie do zniesienia. Niedawno dowiedziałem się, że jestem spod tego samego znaku, co ona, a na dodatek o dwa dni od niej młodszy. Jestem jednak inny niż ona, gdyż nie lubię muzyki rockowej i nie chodzę do dyskoteki... Nie zamierzam jednak zrezygnować i będę walczył o tę miłość.

„Potworek"

Aniu, niesłusznie osądzasz swoich rodziców

Po przeczytaniu listu Anki (nr 82 „ŚM"), chwyciłam za długopis i postanowiłam napisać w sprawie, którą poruszyła:

Droga Aniu!

Uważam, że zupełnie niesłusznie podejrzewasz swoich rodziców o to, że nie darzą miłością Ciebie ani Twojego brata.

Proponuję Ci małe ćwiczenie:

- zastanów się skąd biorą się Twoje nowe, modne bluzki, buty, spodnie;
- pomyśl, dlaczego rodzice są tacy zabiegani, zmęczeni;
- dlaczego nie mają czasu na ciepły uśmiech, dobre słowo;
- dlaczego mama ma coraz to bardziej podkrążone oczy, a tata wieczorem, czytając powierzchownie prasę, zasypia w fotelu.

Mam nadzieję, że po dokładnym przemyśleniu tych pytań zmienisz swoje zdanie o rodzicach i wiele zrozumiesz. Życzę Ci, jak najskuteczniejszego rozmyślania oraz udanych i wesołych wakacji.

Twoja rówieśniczka – Kasia z Kielc

UWAGA, ZWIADOWCY!

PATROL PRZECIWPOŻAROWY – ważne zadanie tegorocznego Lata Zwiadowców.

Czerwony kur ciągle groźny, tym bardziej że ludzka bezmyślność i głupota nieustannie mu sprzyjają.

Czy jesteście gotowi, aby zapobiegać nieszczęściu?

Czy sprawdziliście swój dom, swoje mieszkanie, najbliższe dostępne wam pomieszczenia, czy nie grozi im niebezpieczeństwo?

Czy wiecie kogo i jak należałoby zawiadomić, gdybyście dostrzegli zagrożenie pożarowe?

Gdzie jest najbliższy czynny telefon? Jak w waszej okolicy alarmuje się straż pożarną?

Patrol przeciwpożarowy powinien codziennie przeglądać swój teren – zwłaszcza w czasie upalnych dni, w okresie suszy.

Zakopujcie każdy kawałek rozbitego szkła, zwracajcie uwagę tym, którzy wbrew zdrowemu rozsądkowi zapalają papierosa w pobliżu stodoły, w pobliżu stogów. Ostrzegajcie turystów, czuwajcie nad bezpieczeństwem waszego lasu.

Strażacy codziennie odbywają ćwiczenia, sprawdzają swoją sprawność i gotowość.

Młodzież czechosłowacka też powołuje patrole pożarowe. Z materiałów wydanych dla tych patroli wybraliśmy trzy dobre i wesołe ćwiczenia. Spróbujcie swoich sił. Potraktujcie je jako elementy toru przeszkód albo elementy sztafety.

SPACER TYTUSA

Do tego potrzebna jest małpia zręczność. Zadanie polega na tym, aby możliwie największa liczba zawodników przewędrowała, wisząc na rękach, po umocowanej na wysokości min. 1,5 m drabinie. Każdy zespół ma do dyspozycji 4 minuty. Który zespół w tym czasie przeprowadzi przez drabinę więcej osób ten wygrywa.

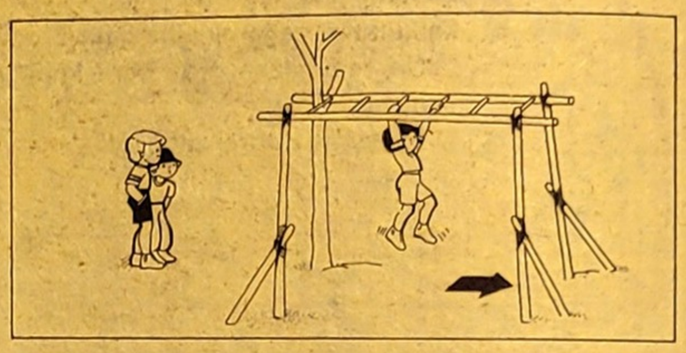

PRAWIE DYNGUS

Tu nie tylko o wynik sportowy chodzi, ale i o to, by nie wyjść z tej zabawy jak zmokła kura.

Na sygnał startu pierwszy zawodnik biegnie do pojemnika z wodą i napełnia, posługując się woreczkiem z folii jak czerpakiem, miednicę. Podaje ją pierwszemu z siedzących w rzędzie kolegów. Miednicę trzeba przetransportować nad głowami od ostatniego członka zespołu. Ten wylewa zawartość miednicy do pojemnika, a pustą podaje znowu do napełnienia. Zabawa trwa przez 4 minuty.

Zwycięża ten zespół, który w tym czasie przetransportowuje więcej litrów wody.

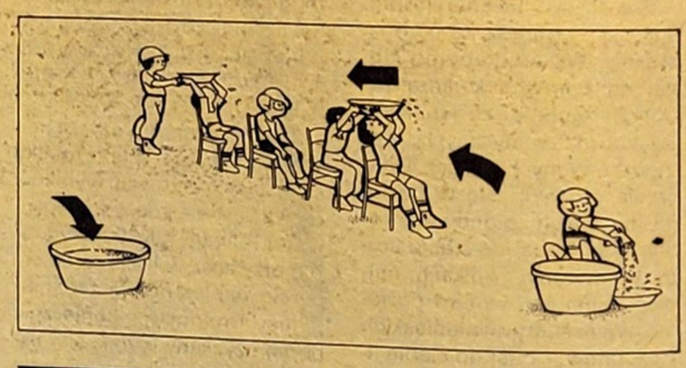

STRZELCY WODNI

Nie takie to łatwe, jak się wydaje. Zespół staje na linii startu, prowadzący zawody kładzie lekką piłkę (piłka plażowa) między pierwszym a drugim szczeblem drabiny, opartej jednym końcem o murek, krzesełko pod kątem 30°. Na sygnał zawodnik kieruje strumień wody na piłkę i stara się wprowadzić ją na szczyt drabiny. Jeśli piłka spadnie prowadzący zawody kładzie ją w to miejsce z którego spadła. Czas mierzy się od gwizdka na start do momentu kiedy piłka spadnie z najwyższego szczebla drabiny. Zwycięża zespół, którego zawodnicy uzyskali w sumie najkrótszy czas.

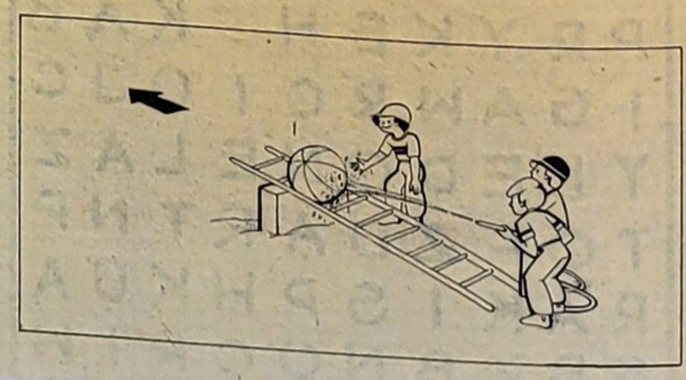

Gra w zielone i niebieskie

„W tej górze kruszec miedziowy bardzo dobry, srebra w nim niemało, lazur przy nim bardzo kosztowny i zielenica bardzo cudowna". Tę wzmiankę z lustracji góry Miedzianej napisał starosta chęciński w 1536 roku. Złoża malachitów, nazwane w raporcie „cudowną zielenicą", musiałby być niemałe, skoro z wydobywanego niegdyś w okolicach Chęcina trawiastozielonego kamienia wyłożono ściany w pokojach pałacu króla Stanisława Augusta. Chętnie też wyrabiano z niego naszyjniki, broszki, wazy, blaty stołowe. Gorsze gatunki malachitu służyły do produkcji zielonych farb mineralnych.

Najbogatsze na świecie pokłady tej dekoracyjnej skały znajdują się na Uralu. W górach tych wydobyto gigantyczną bryłę malachitu o wadze około 2 ton! W leningradzkim Ermitażu znajduje się słynna komnata udekorowana płytami malachitowymi o pięknych wzorach oraz wiele artystycznych wyrobów.

Nazwa „malachit" pochodzi od greckiego słowa „malache", oznaczającego malwę – roślinę o intensywnie zielonych liściach. Na różne odcienie zieleni zabarwiają ten minerał związki miedzi. Pod względem chemicznym kamień ten jest zasadowym węglanem miedzi i występuje tylko w tych okolicach, gdzie znajdują się rudy tego metalu.

Malachit tworzy zwykle naskorupienia, nacieki lub naloty na skałach. Czasami spotkać można także małe kryształy w postaci igiełkowatych skupień. Minerał ten posiada całą gamę zielonych odcieni: od jasno-do czarnozielonych. Na jego wypolerowanej powierzchni o jedwabistym połysku powstają charakterystyczne koncentryczne lub faliste rysunki. Intensywność barw i rozmaitość odcieni sprawiają, że jest to ceniony kamień dekoracyjny, choć ze względu na niezbyt dużą twardość nie posiada większej wartości jubilerskiej.

Malachitom świętokrzyskim często towarzyszy błękitny minerał – azuryt.

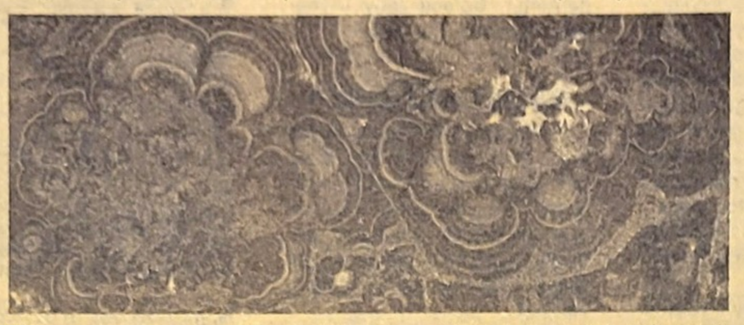

Na wypolerowanej powierzchni zielonego minerału powstają dekoracyjne koncentryczne lub faliste wzory.

W Polsce największe ilości tego minerału występują w Górach Świętokrzyskich. Piękne okazy można znaleźć w Miedziance, Miedzianej Górze, Ciechanowicach i Starej Górze na Kielecczyźnie. W tych okolicach, w pobliżu dawnych kopalni miedzi jest wiele hałd górniczych, gdzie spotkać można te zielone kamienie. Ich niewielkie ilości są także w rejonie Lubina.

Wyroby z malachitu należy strzec przed wilgocią, gdyż tracą swoją piękną barwę. Natomiast promienie słoneczne działają na nie dobroczynnie. Naukowcom udało się podrobić naturę i wyprodukować syntetyczny malachit. Sztuczny kamień nie tylko przypomina naturalny właściwościami fizykochemicznymi, ale także można z nim konkurować dekoracyjnym ornamentem. Tworzywo to nosi nazwę juvakrilu.

Malachitom świętokrzyskim często towarzyszy zbliżony do nich składem chemicznym niebieski minerał – azuryt... Jego nazwa pochodzi od francuskiego słowa „azur", oznaczającego błękit. Ten kruchy kamień występuje zwykle w postaci ziarnistych skupień lub, znacznie rzadziej, w formie tabliczkowatych lub słupkowych kryształów. Poprzerastane malachitem egzemplarze noszą nazwę azuru malachitowego.

(jo)

Fot. **Wojciech Wróblewski i Justyn Opara**

Dawniej malachit zalecany był przez medyków jako lek przeciwko artretyzmowi. Zawieszone na szyi wisiorki z zielonych koralików miały być skutecznym środkiem przeciwko bólom zębów, a dzieciom pozwalały bezboleśnie przejść trudny okres ząbkowania. Natomiast karmiącym matkom noszenie ozdób malachitowych zapewniało obfitość pokarmu.

Ulubioną formą talizmanu z tego kamienia był pierścionek z dwoma wężami. Klejnot taki miał chronić przed depresjami i nieczystymi siłami. Wierzono także, że „ucisza on tęsknotę, koi serce, strzeże od niebezpieczeństw" Roztarty na proszek i rozcieńczony w wodzie malachit był podobno skutecznym środkiem przeciwko zatruciom pokarmowym.

NA TRAPERSKIEJ ŚCIEŻCE

Test „traperskiej ścieżki"

CZY NIE ZABŁĄDZISZ?

Masz kolejną okazję sprawdzenia swoich traperskich wiadomości. Przeczytaj poszczególne punkty; w każdym z nich tylko jedna z trzech odpowiedzi jest prawdziwa. Wskaż ją, zanotuj, a potem porównaj z odpowiedziami podanymi na końcu i przeczytaj komentarz do wyników. Zaczynamy!

1. **Gwiazdę Polarną zwaną też Biegunową możemy zobaczyć w nocy:**
a) na końcu „miecza" w gwiazdozbiorze Oriona; b) na tylnej „łapie" Wielkiej Niedźwiedzicy; c) na przedłużeniu tylnej osi Wielkiego Wozu ku dyszlowi Małego Wozu.

2. **Na każdej mapie skierowany jest ku północy:**
a) jej prawy dolny róg; b) jej górny brzeg; c) jej lewy brzeg.

3. **Planetę Wenus możesz teraz zobaczyć na niebie na krótko przed wschodem Słońca:**
a) we wschodniej części nieba; b) w zenicie; c) na południu.

4. **Kręgi rocznych przyrostów drzewa na ściętym pniaku samotnej sosny są od strony południowej:**
a) gęstsze;
b) bardziej rozszerzone;
c) zygzakowate.

5. **Słońce, w czasie swej dziennej drogi po nieboskłonie zmienia swoje położenie w ciągu godziny o:**
a) 7,5 stopnia; b) 15 stopni; c) 30 stopni.

6. **Kwiat słonecznika nigdy nie zwraca swej tarczy w kierunku:**
a) północnym; b) zachodnim; c) zgodnym z położeniem w danym momencie Słońca na nieboskłonie.

7. **Najdokładniej określamy busolą kierunek północny, gdy znajdujemy się:**
a) na dużym metalowym moście; b) w pobliżu linii przesyłowej wysokiego napięcia; c) na łące pod lasem.

Prawidłowe odpowiedzi: 1c, 2b, 3a, 4b, 5b, 6a, 7c.

Jeśli źle odpowiedziałeś na któreś z grupy pytań od 1–3 – musisz czym prędzej zajrzeć do najprostszego przewodnika po gwiaździstym niebie i przypomnieć sobie podstawy „traperskiej astronomii". Błędy w odpowiedziach na pytania 4–5 wskazują na konieczność większego zainteresowania się różnymi wpływami Słońca na życie na Ziemi. Aż nie wierzę, że mogłeś źle odpowiedzieć na pytania 6 i 7. Czyżby twoje stopnie z biologii i fizyki były naciągnięte!?

Nasze hasło na najbliższe dni:

Dla nas to pestka... Potrafimy na niej zagwizdać!

Wasz WAGABUNDA

GWIZDNIJ NA PESTCE!

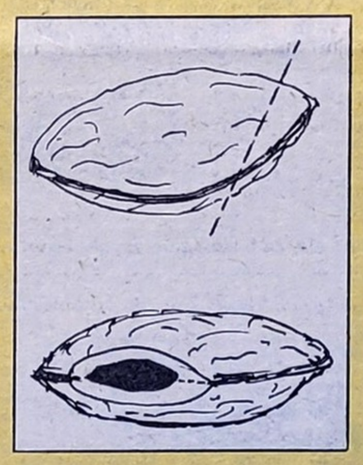

Czy wiesz, jak zrobić najprostszy gwizdek ze śliwkowej pestki? Poradzę ci! Popatrz na rysunek: u góry jest pestka, a przerywana linia pokazuje, że tego małego kawałka z prawej strony należy się pozbyć. Jak? Można to zrobić zdzierając to miejsce na okrągłym obracanym kamieniu szlifierskim, na osełce do ostrzenia kosy, można go odpiłować małą piłeczką lub zedrzeć ostrym pilnikiem. Kiedy już mamy taką część zdartą i widać nasionko (jak pokazuje rysunek na dole), bierzemy mocną szpilkę i wydłubujemy z wnętrza pestki jej zawartość. Trzeba to robić ostrożnie i cierpliwie, wyciągać nasionko po kawałeczku i do skutku.

I to wszystko. Przytykamy teraz szpiczasty koniec z otworem do warg i próbujemy wydobyć dźwięk, dmuchając mniej lub bardziej energicznie. To rzadko udaje się od razu – trzeba doświadczalnie znaleźć odpowiedni kąt, pod jakim będzie się dmuchać. Nie radzę więc się zniechęcać, tylko uparcie próbować. Efekt się opłaci!

Na komicznych ścieżkach

GRUBY ZWIERZ

Zbierając jagody, inne leśne owoce, grzyby – co rusz przecinamy ścieżki dzikich zwierząt, najczęściej nic o tym nie wiedząc. Zdarza się jednak, że... zwierzęta przecinają nasze ścieżki i oto w gąszczu miga sylwetka biegnącej sarny, dzika, albo w luczce między krzewami podszytu przesuwa się okazała postać łosia. Zwierzęta, nawet te największe, zdecydowanie unikają człowieka. Dlatego spotkania z nimi „oko w oko" nie są zbyt częste. Mimo to grubego zwierza w naszych lasach nie brak i wytrwali wędrowcy wcześniej czy później się z nimi spotkają. Wśród spotkanych zwierząt mogą być:

● SARNA. Najpospolitsze ze zwierząt kopytnych, żyjących w naszych lasach, a także na polach i ostatnio – coraz bliżej osiedli. Jest roślinożerna. Bardzo charakterystyczny jest tzw. talerz sarny – biała plama w tylnej części ciała. Dzięki temu białemu talerzowi sarny, biegnąc jedna za drugą przez ciemne gąszcza, nie gubią się, więc ten składnik sarniego „ubioru" spełnia rolę wabika, cementującego stado. Samiec nazywa się kozłem lub sarnikiem, samica – kozą lub siutą. Okres godowy przypada latem. W tym czasie kozioł może być niebezpieczny dla człowieka. Nieraz też już z daleka słyszymy jego groźne „szczekanie", brzmiące jak ochrypłe „aug".

● JELEŃ. Żyje w większych, spokojnych lasach. Roślinożerny, często obdziera korę drzew, czyli – spałuje je. Żyje w stadach zwanych chmarami. Samiec (noszący efektowne poroże) to byk, samica – łania. I byk i łania wydają krótkie szczeknięcia. Okres godowy, czyli rykowisko przypada jesienią. Latem najczęściej widzimy chmary jeleni, gdy przebiegają przez dukty, przecinki leśne, drogi. Można się też na nie natknąć w leśnych bajorach, bo chętnie zażywają kąpieli.

● ŁOŚ. Żyje w dużych lasach, obfitujących w bagna, a także w młodych laskach liściastych, porastających duże torfowiska. Roślinożerny, często objada z liści i kory młode drzewka liściaste. Dziś jest zwierzęciem znacznie pospolitszym, niż kiedyś, najliczniejszym w północno-wschodniej Polsce. Łosie, zwłaszcza samce, widujemy raczej pojedynczo. Samiec to byk, samica – klempa lub łosza. Ruja, zwana bukowiskiem, przypada we wrześniu. Wtedy samce, noszące piękne poroża, mogą być wręcz niebezpieczne dla człowieka. Groźna może też być klempa, prowadząca młode. Poza tym spotkania z łosiami przebiegają pokojowo. Zwierzęta uchodzą przed człowiekiem, przedtem nieraz dłuższą chwilę mu się przyglądając.

● ŻUBR. Największy i najcięższy gruby zwierz naszych lasów, w których żyje dzięki hodowli. Samiec waży około tony. Żubr występuje liczniej tylko tam, gdzie prowadzone są prace hodowlane: w Puszczy Białowieskiej, Boreckiej, Knyszyńskiej (na wolności), a spora część naszych żubrów żyje na ogrodzonych terenach. Jest to zwierzę roślinożerne. Żyje w stadach, ale samce bywają samotnikami. Samiec to byk, samica krowa. Okres godowy w sierpniu-wrześniu. Głos żubra – to chrapliwy pomruk. Zwierzę to, choć ociężałe, może szybko biegać, robić gwałtowne zwroty, a dzięki znacznej sile przewracać nawet dość solidne płoty. Żubr może być niebezpieczny dla człowieka, toteż na tereny jego występowania lepiej nie chodzić bez opieki leśnika.

● DZIK. Zamieszkuje lasy duże i małe, jest częstym gościem na polach. Pospolity. Pokarm urozmaicony: zarówno roślinny, jak zwierzęcy (owady, żaby, jaja ptasie, padlina). Stary samiec to odyniec, samica locha (lub samura). Roczne dziki to warchlaki, 1 – 2 letnie – przelatki. Samce między trzecim a 5-tym rokiem życia to wycinki. Dziki żyją w stadach, zwanych watahami. Latem stada takie często kryją się – czyli zalegają – w młodnikach lub zbożach: żerując, ryją ziemię, czyli buchtują, pozostawiając po sobie buchtowisko. Żerują zazwyczaj w nocy. Często kąpią się w błocie i bagnach leśnych. Okres godowy czyli huczka, zaczyna się dopiero w listopadzie. Dzik ruszony przez człowieka z barłogu biegnie przed siebie, niekiedy wprost na intruza, co jeszcze nie oznacza ataku. Atakuje locha prowadząca warchlaki, zaś atak ten może być niebezpieczny dla życia człowieka.

Na rysunkach, obok zwierząt – odciski ich nóg.

LEŚNE LATO

Z Oświęcimia do Hiroshimy (cz. II)

W POKOJOWEJ MISJI

Do Hiroshimy podróżowaliśmy najszybszym japońskim superexpressem Shinkansen, osiągającym prędkość 250 km na godzinę – kontynuuje swoją relację red. Grażyna Kurowska z katowickiego Radia („ŚM" nr 86) – Obecnie wskutek protestu partii Zielonych, która dowiodła, że tak zawrotna prędkość zagraża życiu ptaków, Shinkansen ograniczył szybkość do 200 km/godz.

Do odległej o 900 kilometrów od Tokio Hiroshimy dotarliśmy więc w ciągu 6 godzin.

Punktualnie o godzinie 8.15 w dniu 6 sierpnia rozkołysały się dzwony Hiroshimy. Gdy ucichły – na wielkim placu wypełnionym kilkudziesięciotysięcznym tłumem zaległa cisza. Nad placem górował szkielet konstrukcji domu A – budynku obserwatorium – jedynego obiektu, który ocalał po hekatombie. Wtem na niebie pojawiły się gołębie – symbole pokoju. Wśród przybyłych na uroczystość znaleźli się m. in.: premier Japonii – Nakasone, laureat Pokojowej Nagrody Nobla, Meksykanin – Alfonso Garcia Roblez, słynny amerykański kompozytor – dyrygent – Leonard Bernstein, a także znany amerykański aktor Jack Lemmon.

Delegacje poszczególnych krajów złożyły wieńce i wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Pokoju.

Naszą delegację obiegli japońscy dziennikarze. Mówiliśmy o Oświęcimiu – największym cmentarzu świata, a także o naszym udziale w dziele budowy pokoju na świecie. Złożyliśmy również podpisy pod uchwaloną w 40 rocznicę zrzucenia pierwszej w dziejach ludzkości bomby atomowej deklaracją pokojową.

Następnym etapem naszej podróży była Nagasaki. Do miasta położonego na wyspie Kiusiu dojechaliśmy także Shinkansenem.

Polska delegacja podpisuje deklarację pokojową uchwaloną w 40 rocznicę zrzucenia bomby atomowej na Hiroshimę

Delegacja japońskich rowerzystów z pokojowymi transparentami

Świątynia „Trzech Wodospadów" w Hiroshimie

9 sierpnia o godzinie 11,02 minutą ciszy uczciliśmy pamięć mieszkańców, którzy w wyniku eksplozji drugiej zrzuconej przez Amerykanów bomby atomowej zginęli w ruinach miasta. Złożyliśmy także wiązanki biało-czerwonych kwiatów u stóp Pomnika Pokoju w miejscowym Parku Pokoju.

Po powrocie do Polski pojechaliśmy do Muzeum w Oświęcimiu. Zdaliśmy relację z naszej podróży dyrektorowi Muzeum Kazimierzowi Smoleniowi. Przekazaliśmy mu także dary od naszych japońskich przyjaciół – flagę Hiroshimy z umieszczonymi na niej hasłami pokojowymi, kamienie z epicentrum wybuchu bomby jądrowej w Nagasaki i specjalnie napisany przez japońską poetkę wiersz na 40 rocznicę zrzucenia bomb atomowych na Hiroshimę i Nagasaki.

Notował:
KAZIMIERZ KRZYŚKÓW
Fot. **Grażyna Kurowska**

Jeśli kolonia trwa 24 dni, a do wyleczenia jest 146 ubytków, czyli dziur w zębach, nietrudno wyliczyć, ile tych dziurawych zębów do borowania przypada na 1 dzień. A gdzie czas na usuwanie tych mlecznych i prawdziwych? Trafili się tu bowiem i tacy, którym usuwa się i kilka ząbków... Wreszcie – wszystkie te zabiegi, choć takie ważne, nie mogą kraść czasu przeznaczonego na pływanie, bieganie, kopanie – oczywiście piłki – i wycieczki. Są przecież wakacje – czas na wypoczynek, na radość!

NA RAZIE O STOMATOLOGU ANI SŁOWA!

Przyjechało do Olsztyna 42 dziewcząt i chłopców z różnych wsi. Rozpiętość wieku duża – od 7 do 15 lat. Zamieszkali w olsztyńskim Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym – czyściutkim, wymuskanym, przytulnym budynku. Wokół kwiatki, własne drzewa owocowe, boisko. „Za ścianą" sąsiad – kolonia z Lublina, partner do zawodów sportowych, spartakiad i dyskotek.

Pierwszy dzień minął na rozpakowywaniu rzeczy, poznawaniu terenu. Trzeba było wszędzie wejść, wszystko zobaczyć. Nie znali się zupełnie – każde przyjechało z innej wsi. Wybierali nawet łóżka, na których chcieli spać, no i oczywiście partnerów do wspólnego mieszkania.

Atrakcji czekało ich na kolonii moc: kolorowe telewizory, różne gry, tenis ziemny na co dzień, palety, piłki, deskorolki, nawet placki kartoflane na obiad – ulubione, jak się okazało, danie. Szybko znaleźli kontakt z kolegami i wychowawcami.

W drugim dniu zaczęły się normalne kolonijne „obowiązki": apel, wybieranie rady kolonijnej, grupowych, planowanie zajęć na najbliższe dni: plaża i pływanie – gdy dopisze pogoda, rejs statkiem po jeziorze Krzywym; teatr, kino, wycieczka do słynnego olsztyńskiego planetarium w Malborku – na chłodniejsze dni. Porozmawiali w grupach, co by chcieli zobaczyć. W Olsztynie dużo jest do zobaczenia, choćby muzeum, zabytki, Stare Miasto.

W programie dnia drugiego znalazł się także gabinet stomatologiczny – bezbolesny, a nawet przyjemny, bo urozmaicony muzyczką i pogadanką, przegląd uzębienia 42 kolonistów.

PO TO WŁAŚNIE PRZYJECHALI

... więc protestów specjalnych nie było. Tylko jedna dziewczynka za nic nie dała się namówić na wizytę w gabinecie stomatologicznym. Nie pomogły zachęty pani doktor i kolegów, którzy zapewniali, że nic to strasznego, że bać się nie ma czego. Niestety, wróciła do domu, jak tu przyjechała – z buzią pełną dziur.

Inni chętnie podporządkowali się dentystycznym rygorom swojej kolonii. Trzy razy w tygodniu ustawiali się grzecznie przed gabinetem w karną, wyznaczoną z góry kolejkę. Wielu z nich po raz pierwszy, czasem drugi w życiu zasiadło w dentystycznym fotelu. Ząb zaplombowany, pani doktor odfajkowuje delikwenta w swojej kartotece i już można dołączyć do kolegów szykujących się do sportowych zmagań z kolegami z innej kolonii.

– W domu jadę do dentysty – mówi 12-letnia Agnieszka – gdy ząb bardzo boli, gdy trzeba go już usunąć. W mojej szkole przeglądów w ogóle nie ma. Tu na kolonii pani doktor stwierdziła, że mam aż 10 zębów do leczenia. Na razie mam 2 nowe plomby.

Piotrkowi trzeba było usunąć 4 zęby. – Wcale nie bolało – twierdzi chłopak – aż 1/2 godziny czekałem, żeby dobrze ząb znieczulić.

Benek ze wsi Zawiersze ma szansę wyleczyć na kolonii wszystkie zęby. – Bolały mnie strasznie – opowiada. – Pojechałem z mamą aż do Bartoszyc. Wyrwali mi 2, na szczęście mleczne – więc odrosną. Tu nauczyłem się także dbać o nie, czyścić tak jak trzeba: odpowiednią pastą i szczoteczką 3 razy dziennie: zawsze po jedzeniu. Na kolonii pilnują nas bardzo panie wychowawczynie, ale w domu sam będę o tym pamiętał. Bolące zęby to naprawdę paskudna rzecz!

Okazuje się, że borowanie szybkoobrotową wiertarką wcale nie boli

Och, jak przyjemnie. Ząb zaplombowany, buzia uśmiechnięta

Na razie mam dwie nowe plomby...

Pogoda piękna, za chwilę wyruszamy nad jezioro

GDZIE MASZ ZĘBY?!

– Masz 12 lat, Agata, a już wyrwać ci musiałam 2 stałe zęby! – denerwuje się pani doktor Sylwia Błaszak-Wenglorz. Agata wcale nie jest wyjątkiem. Pani doktor na tej lipcowej kolonii musiała usunąć już 13 stałych zębów!

Pani doktor Błaszak-Wenglorz i jej pomocnica pani Mirka Bilicka już drugi rok walczą z próchnicą. Na co dzień pracują w olsztyńskiej szkole, latem – na specjalnej kolonii stomatologicznej. W ubiegłym roku – wspominają – miałyśmy rewelacyjny wynik: 100 procent wyleczeń. Ale pracowałyśmy na kolonii co dzień. W tym roku „urzędujemy" tylko 3 razy w tygodniu i wyleczymy tylko 50 procent pacjentów. Straszna szkoda! Przyjechali przecież z PGR-ów, małych wsi, chcą bardzo dbać o swoje zęby, zależy na tym i rodzicom – no i nie wykorzystają szansy, bo czasu dla wszystkich zabraknie...

Pani doktor plombuje ubytki, a pani Mirka robi piękne gazetki, prowadzi ciekawe pogadanki o higienie, o tym jak i czym myć zęby. Wcale to nie takie oczywiste; nie każdy wie jak robić to skutecznie i prawidłowo.

W gabinecie dentystycznym – nowoczesność: szybkoobrotowa wiertarka, nowoczesny fotel, doskonałe środki znieczulające ból, radio gra. Każdy kolonista zasiadł tu przynajmniej dwa razy, nie licząc przeglądu. Ale jak wyleczyć 10–12 zębów u jednego pacjenta, gdy czasu tak mało? A ubytki wymagają czasem wielokrotnego przychodzenia, leczenia kanałowego. Trzeba więc z konieczności wyleczyć tylko te zęby, które dają się skończyć, te bardziej chore zostawić własnemu losowi.

POMYSŁ ZNAKOMITY!

– Próchnica i skrzywienie kręgosłupa u dzieci i młodzieży, to chyba największy problem zdrowotny wsi podolsztyńskiej – mówi pan **Jerzy Chmielewski, zastępca dyrektora ZW TPD w Olsztynie.** – Dlatego w ubiegłym roku wymyśliliśmy kolonię stomatologiczną, jedną spośród ośmiu kolonii zdrowotnych organizowanych przez TPD. Warunkiem uczestniczenia w takiej kolonii z dentystą jest posiadanie około 10 chorych zębów. Niezły „rekord", prawda? W ubiegłym roku wyleczono wszystkich jej uczestników. Sukces! W tym roku jest już znacznie gorzej, bo lekarz przyjmuje na kolonii tylko 3 dni w tygodniu. Jak będzie w roku przyszłym, nie wiadomo, choć taki typ kolonii zdrowotnej na pewno jest bardzo potrzebny!

* * *

Co do tego wątpliwości nie ma chyba nikt. Tylko dobrze byłoby powtarzać sukces, a nie połowiczne rozwiązania. Gdyby takich udanych, jak olsztyńska kolonii z dentystą namnożyło się w całej Polsce, a każda miała własnego stomatologa przez okrągły tydzień! Ileż to zdrowych, pięknych zębów wróciłoby do domów po skończonych wakacjach...

KRYSTYNA KLIMOWICZ
Fot. **Wojciech Wróblewski**

...12–13 lat, a na fotelu pierwszy raz siedział.

Niejeden taki tutaj jest...

ZDROWY ZĄB – ZDROWY DUCH

Najgorsze jest to oczekiwanie...

„Skąd w harcerstwie takie czary, że druh stary – taki jary?!"

Na Złazie zameldowała się Druhna Historia

Trzy kuchnie polowe ustawione nie opodal strumyka pracują pełną parą. Po lesie roznosi się smakowita woń: w dwunastu kotłach kipi krupnik... Zaraz trzeba go poprzelewać do termosów, umyć kotły i nastawić wodę...

– *Admirał, kiedy wydajesz obiad?* – dopytuje się ktoś niecierpliwy. Druh hm PL Franciszek Krzepiński – szef kuchni zdejmuje białą, żeglarską czapkę i ociera pot. Od czwartej rano wciąż jest coś do roboty: ugotować herbatę (bagatelka – 1800 litrów!), ułożyć w magazynie 800 bochenków przywiezionego prosto z piekarni, gorącego jeszcze chleba, pokroić ser, porcjować masło, obrać włoszczyznę i ziemniaki do zupy... Uff! Usiadłoby się choć na chwilkę. Ale cóż służba nie drużba. Druh Franek obciąga biały mundur....

– *Nie ma co narzekać. W kuchni pracują ze mną: mój drużynowy – dh Jan Nicki i dh Stanisław Kochan. Obaj mają po 75 lat, a uwijają się, że miło popatrzeć. Ja więc też grymasić nie będę!*

A teraz – chochlę w dłoń, bo właśnie nadchodzi pierwsza wygłodniała drużyna, a obożny melduje, że z autokarów wysiadają już następne...

*

„Złączeni węzłem nierozerwalnej przyjaźni od lat dawnych po dzień dzisiejszy – świętujemy i radujemy się wspólnie z naszego pierwszego spotkania..."

A spotkali się w Harcerskim Ośrodku Wodnym na Cyplu Czerniakowskim w Warszawie. Na **Pierwszy Zlaz Seniorów Harcerstwa** przyjechało ponad sześćset druhen i druhów z różnych stron Polski. Kilkadziesiąt lat temu po raz pierwszy włożyli mundur harcerski. Wielu z nich jeszcze działa w drużynach i hufcach. Ale nawet ci, którzy z różnych życiowych względów zaprzestali aktywnej pracy w organizacji – w dalszym ciągu czują się instruktorami... Więc kiedy dowiedzieli się o Złazie zorganizowanym z okazji 75 rocznicy powstania harcerstwa w Polsce – nie namyślali się długo...

Dwudniowy biwak, jakiego jeszcze nie było, to pomysł członków Harcerskiego Kręgu Seniorów, działającego przy warszawskim Hufcu Mokotów im. Szarych Szeregów. Oni właśnie, zakasawszy rękawy, przygotowali wszystko jak należy, a potem rozesłali wici...

Na Złazie zameldowała się historia ZHP... Przyjechali tu, by spotkać przyjaciół, ocalić od zapomnienia coś, co mija...

„Teraz bądźmy razem, cieszmy się poranną zbiórką, wieczornym apelem, zupą z kotła, wspólną wycieczką i wieczornym ogniskiem z gawędą. Przeżyjmy to jeszcze raz – wszak wciąż czujemy się młodzi!" – pisał w rozkazie do uczestników Złazu jego komendant – dh Andrzej Miłkowski.

*

W namiocie, gdzie mieści się radiowęzeł dosłownie poły się nie zamykają. Co chwilę ktoś z uczestników prosi o ogłoszenie komunikatu: drobnego – o rzeczach zostawionych w autokarze, organizacyjnego – o terminie wieczornego ogniska, informacyjnego – o konkursie na najlepszy dowcip Złazu, bądź innego – tak bardzo ważnego:

Druh Pietrasik poszukuje harcerzy z przedwojennej 15 Drużyny Harcerskiej... Druh Ciszewski poszukuje druhów, którzy w latach 1916=1921 byli członkami drużyny harcerskiej w Sosnowcu...Na swoje drużynowe koleżanki przed namiotem radiowęzła oczekuje druhna Lipecka...

*

Złaz Seniorów Harcerstwa – wzruszające spotkania po latach, mnóstwo wspomnień, długie rozmowy, opowieści, żarty, czasem łzy...

– *Pamiętam, jak podczas zlotu w Spale w 1935 roku miałam dyżur w kuchni. Drewno, którym paliłam, było bardzo mokre. Okropnie się wtedy dymiło! Ja – już prawie uwędzona, płakałam cały dzień, ale starałam się jak mogłam. Na nic się jednak nie zdały moje wyczyny – posiłek się spóźnił. Za karę nie pojechałam w odwiedziny do innego obozu* – wspomina dh. Zyta Pietrzyk. Razem z koleżankami ogląda teraz pożółkłe już nieco fotografie z ich wspólnych obozów. Czerniowce, 1935 rok – to wtedy, jako harcerka działająca w Rumunii, była na kursie zuchowym zorganizowanym przez Wydział Zagraniczny Głównej Kwatery. Rok 1937 – obóz w Kiełpinach, podczas którego szkoliły się harcerki z Łotwy, Estonii, Litwy, Kanady, Francji, Austrii.

– *A czy pamiętacie, dziewczęta...* – płyną dalej wspomnienia.

*

Między namiotami rozstawionymi niedaleko obozowiska kłębi się spory tłumek. W jednej z „dziesiątek" urzęduje harcerska poczta Hufca Mokotów. Obok – stoisko z książkami harcerskimi, jest też loteria fantowa (Uwaga – każdy los wygrywa!) i punkt weryfikacji Warszawskiej Odznaki Krajoznawczej... A tymczasem w amfiteatrze trwa aukcja.

– *Cały dochód z licytacji przeznaczony zostanie na Harcerski Krąg Seniorów. Uwaga – zaczynamy!* – obwieścił prowadzący.

Obraz olejny „poszedł" za 2 tysiące. Lilijkę z brązu kupił dh Darek z białostockiej drużyny im. A. Mickiewicza. Nie ma ochotników na zdekompletowany projektor do bajek, za to torba turystyczna „szła pod młotek" dwa razy. W pierwszej kolejce kupiła ją za 500 złotych dh. Zyta. Potem oddała torbę ponownie do licytacji, po to, żeby podbijając cenę... znów ją kupić – tym razem za 650 złotych.

*

Druhna Małgorzata Stankiewicz „trzyma" słodki bufet i nie narzeka: świeże pączki idą jak woda! Druh, który stanął tuż obok, ma strapioną minę. Pech chciał, że odpruła mu się plakietka, a jak na złość nie może znaleźć punktu pogotowia krawieckiego.

– *Zaraz coś poradzimy. Dobry harcerz ma przy sobie wszystko* – powiedziała dh. Małgosia wyciągając z torby igłę, nici, nożyczki, pensetę, śrubokręt... – *Nigdy nie wiadomo, co się może przydać!* – Ano – fakt!

*

Na Złaz zaproszono także harcerzy z najstarszych drużyn w Polsce. Takich „siedemdziesięciolatek" jest kilkanaście. Z Krakowa, Radomia, Częstochowy, Warszawy, Poznania, Bydgoszczy...

Harcerze z tych drużyn, mogący przecież być... wnukami, a może i prawnukami uczestników Złazu (najstarszy „złazowiec" to rocznik 1898!) z podziwem patrzyli jak „staruszkowie" są doskonale zorganizowani, jak się świetnie bawią, ile też piosenek znają. Organizacja i styl – oto co się podobało najbardziej harcerzom z 1986 r. w ich starszych druhnach i druhach.

*

Z okazji Złazu miały miejsce także inne, już oficjalne uroczystości. Oto na ścianie przedwojennego Domu Harcerza przy ul. Łazienkowskiej (a Dom ten, budowany własnymi rękami harcerzy i z ich składek, po wojnie już do ZHP nie powrócił, niestety) odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Olgi i Andrzeja Małkowskich. Aktu odsłonięcia dokonał hm PL Ryszard Wosiński, Naczelnik Związku.

W tym samym czasie na Mokotowie jednemu ze skwerów nadano także imię Olgi i Andrzeja Małkowskich.

Tuż przed zakończeniem Złazu Naczelnik R. Wosiński i jego zastępca W. Gut wręczyli Rozety – Miecze do Krzyży za Zasługi dla ZHP, nadane przez Główną Kwaterę instruktorom, zasłużonym w walce i służbie w czasie wojny.

Kiedy będzie następny Złaz?. Chyba za rok...

IWONA STARZYŃSKA
JAN ORGELBRAND
Fot. **Maria Jaworska**

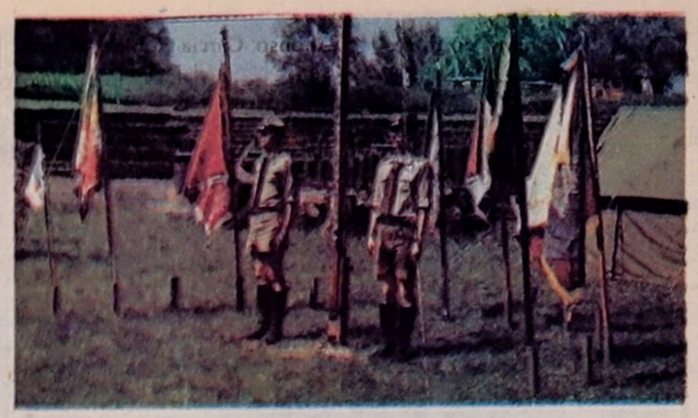

Warta przy sztandarach najstarszych drużyn... (Harcerski Krąg Seniorów, który do marca 1986 roku nie miał własnego, postanowił przyjąć za swój – historyczny sztandar z 1928 roku, należący do nie istniejącej już częstochowskiej 26 Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki)

Do kupna pączków druhna Małgorzata specjalnie zachęcać nie musiała

Wspólne wieczorne ognisko z gawędą, piosenką i ... bochnem chleba, z którego każdy odłamał kawałek ...

Spacer – to okazja do rozmowy. A przecież trzeba opowiedzieć sobie tyle lat...

XVI Międzynarodowy Wakacyjny Turniej Piłkarski „Świata Młodych"

TROCHĘ O NAPASTNIKACH

Dobrze wyszkolony napastnik strzela gole i w takiej pozycji (patrz zawodnik z prawej strony)
Fot. **archiwum**

Teoretycy futbolu wyróżniają trzech napastników: lewo- i prawoskrzydłowego oraz środkowego. Jednak ten podział nie ma obecnie większego znaczenia (poza ustawieniem na boisku), bowiem w trakcie gry zawodnicy zmieniają swoje pozycje. A zatem muszą oni radzić sobie dobrze na całej szerokości boiska. Przyglądając się uczestnikom dotychczasowych turniejów „ŚM" doszliśmy do wniosku, że większość młodych futbolistów pragnie występować w liniach ofensywnych. Jednak nie wszyscy posiadają do tego odpowiednie predyspozycje.

Od napastników wymaga się głównie błyskawicznego refleksu. Kryje się za tym zwłaszcza umiejętność wykonania szybkiego i celnego strzału (głową lub nogą) na bramkę rywala. Napastnik musi też posiadać coś w rodzaju instynktu, który pozwala na przebywanie tam, gdzie może znaleźć się tzw. bezpańska piłka. Tą wyjątkową umiejętnością popisywali się na ostatnich mistrzostwach świata Anglik Gary Lineker (6 goli) i Włoch Sandro Altobelli. Ten ostatni strzelił w Meksyku 4 bramki i prawie wszystkie po błyskawicznym dotarciu do „niczyjej" piłki.

Nie ulega wątpliwości, że najwięcej okazji do zdobycia goli mają napastnicy środkowi. Oni w zasadzie kończą wszelkie akcje drużyny. Rola napastników skrzydłowych polega raczej na wypracowaniu pozycji strzeleckiej kolegom znajdującym się w pobliżu bramki przeciwnika. To właśnie głównie skrzydłowi wykonują błyskawiczne rajdy tuż przy bocznych liniach boiska (mistrzem takich rajdów byli niegdyś Grzegorz Lato i Robert Gadocha), a następnie celnie dośrodkowują. Larsen (Dania) Altobelli, Lineker, Careca (Brazylia) mogli strzelać dużo goli właśnie dzięki udanym dośrodkowaniom wykonanym z lewej lub prawej części boiska.

I jeszcze jedno. W Meksyku obowiązywał właściwie system 4-4-2 (czterech obrońców, czterech pomocników i dwóch napastników). Ale i ten podział funkcjonował raczej w teorii. Kiedy zachodziła potrzeba, bronił się cały zespół i prawie cały atakował. Jednak drużynom uczestniczącym w naszym turnieju jeszcze raz proponujemy trzymanie się starych schematów, z podziałem na formacje i na funkcje. Obejdzie się wówczas bez najstarszego i najczęściej spotykanego systemu „kupą, mości panowie, kupą..." (**zp**)

THE SONGBOOK

KYRIE

The wind blows hard against this Mountainside
Across the sea into my soul
It reaches into where I cannot hide
Setting my feet upon the road
My heart is old it holds my Memories
My body burns like flame
Somewhere between the soul and Soft machine
Is where I find myself

Kyrie eleison
Down the road that I must travel
Kyrie eleison
Through the darkness of the night
Kyrie eleison
Where I'm going will you follow
Kyrie eleison
On a highway in the light

When I was young I thought of Growing old
Of what my life would mean To me
Would I have followed down My chosen road
Or only wished what I could be

Redaguje
LECH NOWICKI

CUDOWNY LISZT

Franciszek Liszt, kompozytor i pianista, nazywany też „Paganinim fortepianiu", był tzw. cudownym dzieckiem.

Właśnie jako cudowne dziecko stanął przed wielkim Beethovenem...

„Miałem lat mniej więcej jedenaście, kiedy mnie czcigodny mój nauczyciel Czerny zaprowadził do Beethovena – wspomina Liszt. – Dawno już przedtem opowiadał mu o mnie i prosił go, by zechciał posłuchać mej gry. Lecz Beethoven taki miał wstręt do cudownych dzieci, że zawsze przeciwko przyjęciu mnie oponował gwałtownie. Wreszcie uległ jednak niezmordowanemu Czernemu i rzekł niecierpliwie: – A więc przyprowadź mi pan w imię Boże tego smyka! Była godzina dziesiąta rano, kiedy wchodziliśmy do dwóch pokoików domu «Czarnych Hiszpanów», ja nieco zastraszony, Czerny uprzejmie dodający mi ducha. Beethoven siedział przy długim, wąskim stole pod oknem i pracował. Patrzył na nas przez chwilę ponuro, rzekł do Czernego kilka słów i zamilkł, gdy mój dobry nauczyciel dał mi znak, by podejść do fortepianiu. Zagrałem najpierw krótką kompozycję Riesa. Gdy skończyłem zapytał mnie Beethoven, czy umiem grać Jedną z bachowskich fug. Wybrałem Fugę c-moll z Wohltemperiertes Klavier. – Czy umiałbyś tę fugę zaraz przetransponować w inną tonację? – spytał Beethoven. Na szczęście umiałem. Po końcowym akordzie podniosłem oczy. Ciemno rozjarzony wzrok wielkiego mistrza spoczywał na mnie przenikliwie. Lecz nagle łagodny uśmiech powiał po jego mrocznych rysach. Beethoven podszedł zupełnie blisko, pochylił się ku mnie, rękę położył na mojej głowie i głaszczącą dłoń przesunął kilkakrotnie po włosach. – A, piekielnik! – szeptał – taki smyk! Nabrałem odwagi: – Czy mogę teraz coś pańskiego zagrać? – spytałem junacko. Beethoven skinął z uśmiechem. Przegrałem pierwszą część Koncertu C-dur. Gdy skończyłem Beethoven pochwycił mnie za obie ręce, ucałował w czoło i rzekł miękko: – Idź! szczęśliwcem jesteś, bo wielu innych uszczęśliwiać będziesz i radować. Nie ma nic lepszego, nic piękniejszego!".

Franciszek Liszt

KALENDARZ MUZYCZNY

26 lipca – **1742** – zmarł Antonio Vivaldi – kompozytor włoski
– 1928 – urodził się Tadeusz Baird, kompozytor polski

28 lipca – **1750** – zmarł Jan Sebastian Bach, jeden z wielkich kompozytorów wszechczasów

29 lipca – **1856** – zmarł Robert Schumann, niemiecki kompozytor romantyczny

31 lipca – **1886** – zmarł Franciszek Liszt, wybitny pianista i kompozytor

1 sierpnia – **1971** – w Madison Square Garden w Nowym Jorku odbył się koncert dla Bangladeszu z udziałem George'a Harrisona, Ringo Starra, Erica Claptona, Boba Dylana i Ravi Shankara

2 sierpnia – **1921** – zmarł Enrico Caruso, wybitny śpiewak włoski

6 sierpnia – **1971** – zmarł Louis Armstrong, słynny trębacz i śpiewak jazzowy

EKSTRAWAGANCJA I ELEGANCJA

Ubiory, fryzury, makijaże znanych gwiazd estrady budzą zawsze spory i dyskusje. Jednym się podobają, innych denerwują. Szczególnie rockowcy potrafią zaskoczyć niejednym ekstrawaganckim pomysłem. Ktoś patrzący na to wszystko z boku może się czasem oburzać, odsądzać estradowych artystów od czci i wiary. Ten, kto choć trochę interesuje się sztuką estradową, wie, że każdy wykonawca musi zadbać nie tylko o atrakcyjność swojego repertuaru ale i... wyglądu zewnętrznego. Jeśli nie on sam, to jego najbliżsi doradcy. We współczesnym showbusiness liczy się „image" (czyt. imaż) czy jak kto woli, „genre" (czyt. żanr) czyli styl. Artysta musi być **postacią, osobowością.** Oczywiście liczy się przede **wszystkim prawdziwa sztuka**, czyli to, co ów **artysta ma do zaśpiewania i zagrania. Impresariowie wiedzą jednak, że ta sztuka, nawet największa, musi być odpowiednio atrakcyjnie opakowana.** Konkurencja na rynku estradowym jest bowiem tak wielka, że bez pomysłów i inwestycji trudno coś sprzedać. Dlatego promocję wykonawcy, jego najnowszej płyty przygotowuje się długo i starannie. Pracują nad tym profesjonaliści: impresariowie, producenci, także... krawcy i fryzjerzy. Wymyślony, wypracowany strój, makijaż musi obowiązywać nie tylko na estradzie ale i w życiu osobistym. Specjaliści od reklamy doskonale bowiem wiedzą, że wykonawca zdobywa popularność także na ulicy, w kawiarni. Fan nie może być rozczarowany widokiem spacerującego po parku idola...

Gwiazdy, prawdziwe gwiazdy mogą sobie pozwolić na ekstrawagancję i na... elegancję, o czym przekonują nas te zdjęcia: zawsze ekstrawaganckiego Eltona Johna, tu „punkowego" oraz Stinga, Phila Collinsa i Nicka Rhodèsa. Trzej ostatni panowie, dwaj w towarzystwie również jak oni elegancko ubranych dam, założyli świetnie skrojone smokingi na uroczystość wręczenia nagród za najciekawsze osiągnięcia muzyczne roku 1985. Grammy odbiera się w smokingach!

Kiedy piszę te słowa, nie wiem jeszcze kto wygrał opolskie debiuty, kiedy Wy przeczytacie tę notkę werdykt jury będzie już nie tylko znany ale i komentowany. Debiutanci! – co robili przed wejściem na konkursową estradę Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu? Jak zwykle spotkali się na warsztatach zorganizowanych przez ZSMP, animatora i opiekuna uzdolnionej muzycznie młodzieży. Ponad dwudziestu wykonawców, solistki i zespoły. Podzieleni na grupy pracowali najpierw pod okiem odpowiedzialnych za przygotowanie koncertu: Wojciecha Kępczyńskiego – reżysera, Janusza Kondratowicza – kierownika literackiego i Waldemara Parzyńskiego – kierownika muzycznego, oraz konsultantów, m. in.: Aleksandra Maliszewskiego, Ryszarda Sygitowicza, Mariana Zacharewicza, Krzysztofa Heeringa. Przygotowywali tę jedną, jedyną piosenkę, z którą mieli stanąć przed jurorami i festiwalową publicznością. W przypadku zespołów było z czego wybierać, każdy proponował przynajmniej dwa, trzy utwory. W gorszej sytuacji są – jak zwykle! – soliści. Ci albo mogą sięgnąć po znany już utwór, albo błagać o pomoc profesjonalistów – kompozytorów i autorów tekstów, albo... liczyć na siebie i kolegów. Najczęściej pozostaje im ta ostatnia ewentualność. Teksty trzeba poprawiać, czasem pisać nowe, co zawsze robi oddany młodzieży Janusz Kondratowicz. Sporo też czasu poświęcają konsultanci na poprawianie i dopracowanie aranżacji. Zajęcia rozpoczynają się o dziesiątej rano, kończą się późnym wieczorem. W tym roku debiutanci pracowali w szkole muzycznej. Po zdecydowaniu kto i co śpiewa, wszyscy przystępują do przygotowania festiwalowego koncertu, który musi być **widowiskiem** estradowym. Należy więc najpierw ustalić kolejność występujących, biorąc pod uwagę charakter utworów i sposób ich prezentacji, wzbogacić stronę wizualną interesującą, funkcjonalną scenografią, „wstawkami" baletowymi, światłami, połączyć poszczególne elementy krótkimi, pomysłowymi zapowiedziami konferansjerów. Jest więc nad czym przez te parę dni i nocy pracować. jeśli się chce, żeby całość miała rzeczywiście przekonujący wyraz artystyczny.

Czy realizatorom koncertu Debiuty '86 oraz młodym solistom i zespołom udało się stworzyć zajmujący spektakl? Na to pytanie odpowiedzcie sami, po obejrzeniu retransmisji telewizyjnej, która jednak tylko w części oddaje rzeczywisty trud.

NASI NA FESTIWALACH

Trwa dobra passa polskich artystów biorących udział w międzynarodowych festiwalach. Po sukcesach Danuty Błażejczyk na Bratysławskiej Lirze, Beaty Molak na Złotym Orfeuszu, największy odniosła Hanna Banaszak na Knokke Cup'86. W konkursie solistów zdobyła pierwszą nagrodę!

Wywalczone na międzynarodowych konkursach nagrody zwykle procentują propozycjami koncertów i nagrań. Najczęściej otrzymują je wykonawcy od organizatorów imprez, ale nierzadko wokalistę czy zespół dostrzega zaproszony gość, na przykład szef wziętej firmy fonograficznej. Oczywiście nagranie jednego, czy dwóch utworów to jeszcze nie wszystko, to dopiero początek. Fundator musi zainwestować w reklamę, musi chcieć artystę promować. Nie jest to sprawa prosta, o czym przekonaliśmy się już nieraz, czytając wywiady z naszymi solistami i zespołami „podbijającymi" świat.

Sukcesy odniesione przez reprezentantów polskiej estrady na międzynarodowych konkursach mają inny wymiar. Należy bowiem być tam, gdzie się coś dzieje, gdzie spotykają się przedstawiciele show-businessu. To przecież oni wcześniej wiedzą. co się będzie grać i śpiewać w najbliższym czasie. Nie należy również zapominać o tym, że my też jesteśmy organizatorami międzynarodowego festiwalu. Czasem wyjazd i sukces polskiego wokalisty na jakimś zagranicznym festiwalu równa się przyjazdowi interesującego piosenkarza do Sopotu.

Chwaląc naszych reprezentantów, nie należy zapominać o pracownikach PAGART-u, którzy mają w ich sukcesach swój udział. Dokonali przecież trafnego wyboru (a trzeba wiedzieć, kto ma największe szanse w Bratysławie, kto w Słonecznym Brzegu, kto w Knokke!) i... spisali się jako jurorzy. Jurorować też trzeba umieć!

Zespół Szkół Zawodowych
Nr 3 MGiE w Bytomiu,
ul. B. Bieruta 120, tel. 81-24-25

ogłasza zapisy

dla absolwentów szkół podstawowych na rok szkolny 1986/87 do Zasadniczej Szkoły Górniczej KWK „Dymitrow" im. J. Psoty o specjalnościach:

– **górnik kopalni węgla kamiennego,**
– **mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,**
– **elektromonter górnictwa podziemnego.**

Warunki przyjęcia:

1. Ukończenie 15 lat a nie przekroczony 18 rok życia.
2. Ukończenie szkoły podstawowej.
3. Złożenia podania, umowy zawartej z kopalnią oraz świadectwa szkolnego po zakończeniu roku szkolnego.
4. Dobry stan zdrowia, orzeczony przez lekarza szkolnego.

Prowadzimy również dwuletnią Szkołę Przysposabiającą do Zawodu o specjalności „górnik kopalni węgla kamiennego". Warunkiem przyjęcia jest ukończony 16 rok życia a nie przekroczony 18 rok oraz ukończona co najmniej 6-ta klasa szkoły podstawowej.

Kopalnia prowadząca Zasadniczą Szkołę Górniczą i Szkołę Przysposabiającą do zawodu zapewnia:

1. Pomoc materialną w wysokości:
   w kl. I – 3.500,- zł + 50% premii
   w kl. II – 4.300,- zł + 50% premii
   w kl. III – 7.000,- zł + 50% premii
   dodatek adaptacyjny w wysokości 700,- zł na zajęciach pod ziemią i 500,- zł na powierzchni.
   Uczniowie korzystający z zakwaterowania w internacie otrzymują dodatkowo 30% premii na wydatki osobiste. Ponadto uczniowie miejscowi otrzymują ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie.
2. Codzienny posiłek regeneracyjny (drugie śniadanie) dla wszystkich uczniów bezpłatnie.
3. Bezpłatne umundurowanie: młodzieżowe ubranie, kurtkę ortalionową, koszule, spodnie, krawat, beret, półbuty.
4. Bezpłatne wyposażenie w komplet podręczników, zeszytów i przyborów szkolnych.
5. Bezpłatne zakwaterowanie uczniom zamiejscowym w internacie.
6. Wczasy śródroczne.

Absolwentom Zasadniczej Szkoły Górniczej zapewniamy naukę w 3-letnim Technikum Górniczym dla Pracujących, która istnieje w tutejszej szkole.

K-43

Opowiem wam dowcip...

(PAP). W Chicago padł niedawno nowy światowy rekord: w opowiadaniu anegdot. Wyczyn zarejestrowali obecni przy tej próbie wydawcy „Księgi rekordów" Guinnessa.

Zwycięzca, 24-letni Timothy Bancker, opowiadał kawały i anegdoty przez 48 godzin i 30 minut, siedząc w oknie wystawowym dużego domu towarowego.

Nowy rekordzista rozpoczął swój „maraton" w niedzielę o godz. 9.15, zaś ostatnią anegdotę opowiedział słuchaczom we wtorek, kiedy zegar wskazywał za kwadrans 10-tą.

UŚMIECH NUMERU

MĄDRALOWIE zaprosili Iksińskich na obiad. Podano między innymi pstrągi.

– Mój mąż bardzo się namęczył – mówi pani Mądralowa – zanim wyciągnął te ryby.

– A co – pyta pani Iksińska – zgubił się państwu otwieracz do konserw?

★

– CIERPIĘ na rozdwojenie jaźni – skarży się pacjent lekarzowi. – Wydaje mi się, że jestem tu w dwóch osobach...

– Czy mógłbym prosić – pyta lekarz – o wyjaśnienie mi tego bliżej? Tylko nie gadajcie obydwaj naraz!

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś radzę zacząć od poszukiwań czarnego ludzika przestraszonego przez psa. A potem – co kto woli: zadanie-błyskawicę, trójkąciki w gwieździe, a może różnice na pamiątkowym zdjęciu. Czy wiecie, że minął już półmetek wakacji i zadania będą nieco trudniejsze? Do zobaczenia za tydzień!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

PROSZĘ O UŚMIECH!

„Proszę o uśmiech!" – powiedział fotograf i wykonał zdjęcie. Ale zdjęcie aż pięcioma wyraźnymi szczegółami różni się od oryginalnego obrazu u góry. Czy potrafisz odnaleźć te szczegóły? Zanotuj je i porównaj z rozwiązaniami za tydzień.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

TWARZE I PLECY: A-3, B-4, C-1, D-2. WPISZ LICZBĘ: 219; w nawiasach znajdują się liczby, które powstają z odjęcia liczby z lewej strony nawiasu od liczby z prawej strony nawiasu i pomnożenia różnicy przez trzy.

ZADANIE -BŁYSKAWICA

Harcerze na obozie tną pień drzewa na kawałki długości metra.

Odpiłowanie każdego kawałka trwa jedną minutę.

W ciągu ilu minut potną na kawałki pień długości 5 m?

ZADANIE PREMIOWANE NR 588

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

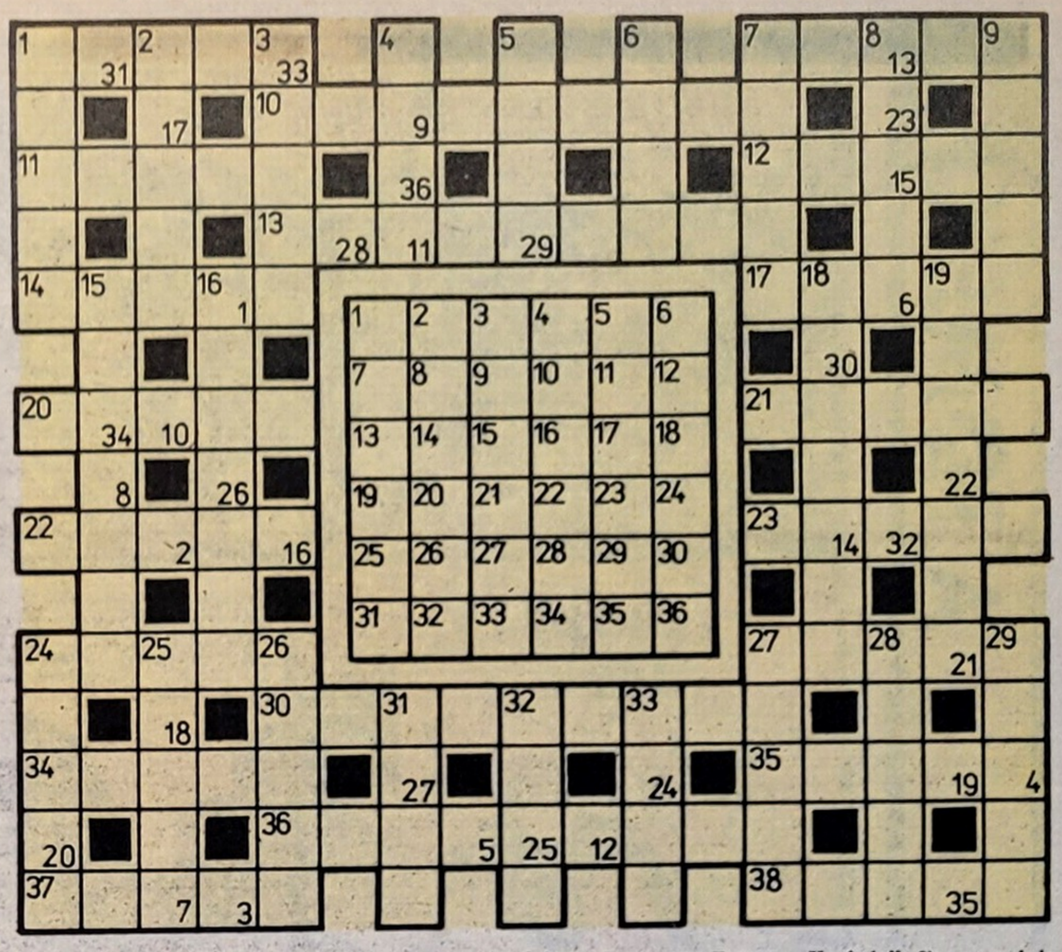

Po rozwiązaniu krzyżówki przenieś litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu do diagramu w okienku krzyżówki i rzędami poziomymi odczytaj rozwiązanie – myśl Karola Bunscha. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 588".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) ramię ośmiornicy, 7) drugi wg oddalenia od planety satelita Saturna (aktor z pantomimy + pies Ali), 10) uczestnik końcowej rozgrywki, np. turnieju tenisowego, 11) tasiemki do wiązania części ubrania, 12) może mieć ujście deltowate, lejkowate, 13) jedna ze wskazówek zegarka, 14) rzezimieszek paryski, 17) rodzaj mięsa wieprzowego, 20) „... jak śnieg biała" (Mickiewicz), 21) żelazo lub cyna, 22) port nad Wołgą, stolica Tatarskiej ASRR, 23) państwo, którego stolicą jest Bejrut, 24) ptak z budki, 27) sucha gałązka, kijek, 30) pojazd, środek transportu (przestarzale), 34) bywa wartka w powieści, 35) musi wykonywać, co pan każe, 36) grzyb jadalny rosnący dziko na polach lub uprawiany, 37) obchodzi imieniny 23 listopada, 38) zieleni się na łące.

PIONOWO: 1) najdroższa dziecku, 2) prawdziwa – krytyk się nie boi, 3) płakat, 4) zastawiony przez kłusownika, 5) aluminium, 6) waćpan, 7) autor „Kapitału", 8) przyrząd do tłoczenia powietrza w organach, 9) cenne przedmioty zakopane w ziemi, 15) pracuje niedbale, nieumiejętnie, 16) męskie okrycie wierzchnie noszone dawniej przez chłopów, 18) młoda jałówka, 19) majowy solenizant, 24) płynność, potoczystość w mówieniu, 25) spożywanie napojów, 26) wieko, pokrywa, 27) wiatr równikowy, 28) dawniej: wędrowna grupa aktorów, 29) izba szkolna 31) kolor w kartach, 32) wewnątrz czaszki, 33) barwa skóry twarzy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 582 z 77 numeru „Świata Młodych" z dnia 28.06.1986 r.

Mów mądrze, wróg podsłuchuje.

Poziomo: lokówka, rączka, tartak, maniera, zawada, kreska, wrzos, podpis, działo, zmora, stadło, fasada, chrapka, szycie, kasjer, trajkot. Pionowo: mąka, uzda, lama, kontramarka, wielokropek, atak, Erie, maik, zapas, wydra, dział, rózga, sława, agora, teza, duch, ocet, fakt, susz, dżem.

Nagrody wylosowali:

Rafał Bubka – Kraków, Włodzimierz Jaros – Osiek, Elwira Kudlińska – Okuniew, Renata Miksza – Szczecinek, Bogdan Różański – Biłgoraj, Antoni Rudź – Sokółka, Ewa Szymańska – Konin, Sławomir Trzciński – Warszawa, Marzena Wolnicka – Głuszyca, Marta Ziomska – Warszawa.

NA PIERWSZY RZUT

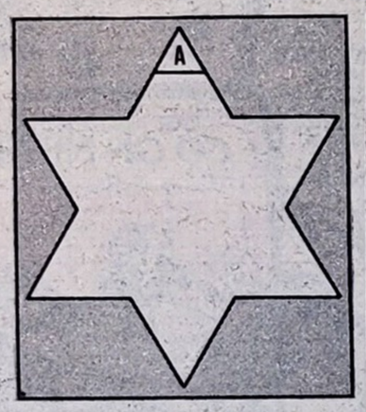

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że najwięcej trójkącików, takich jak oznaczony literą A, które można wrysować w tę gwiazdę, wynosi... No właśnie, ile? Dwadzieścia, czy może sto siedem? A może jeszcze więcej? Lub mniej? Spróbuj je wrysować ołówkiem i policz. Rozwiązanie za tydzień.

ZNAJDŹ „CZARNEGO LUDA"!

Każdy z trzech przedstawionych na górze ludków zląkł się psa. Ale jeden najbardziej; do tego stopnia, że rozpadł się na kawałki. Jeśli – bez wycinania – złożysz je w całość, przekonasz się, który z trzech ludków na górze był owym „czarnym ludem". Pośpiesz się, pies jest tuż, tuż...

prostu za opowiadaniem historyjek, których zdawał się mieć niewyczerpany zasób. Starzy myśliwcy pamiętają doskonale, jak to pewnego razu żegnał się on z kilkoma traperami, którym opowiadał rozmaite historie przez całą noc. Ponieważ był w dobrym nastroju, zatrzymał ich – już obładowanych na drogę! – przed szałasem i zaczął opowiadać jedną z epopei, obejmujących w jego wykonaniu swoim zasięgiem co najmniej jedną trzecią powierzchni globu. Goście, którzy chcieli się już pożegnać, odczuli w pewnej chwili zmęczenie, zdjęli plecaki, złożyli toboły na ziemi i usiedli. To samo uczynił natychmiast mój przyjaciel. Goście czekali z niezwykłą uprzejmością na koniec, życząc naturalnie tamtemu nagłej śmierci w straszliwych męczarniach. Wszyscy wybierali się w daleką drogę, doszli więc po pewnym czasie do wniosku, że za późno już na wyruszenie. Na to tylko czekał gaduła. Ze zdwojoną energią zabrał się do pracy. Gadał i gadał. Nie wiem doprawdy, czy biedni jego słuchacze wyruszyli ostatecznie w drogę.

Chyba dostatecznie odbiegam od podanego w tytule tematu, aby czytelnik zorientował się, że i mnie nieobcy jest nałóg gadulstwa. Do rzeczy więc:

Zawsze uważałem, że „dostatek" jest pojęciem względnym.

Aby udowodnić słuszność tego twierdzenia, będę musiał naśladować owego trapera i opowiedzieć szereg rozmaitych historyjek, choć niestety nie posiadam płynnego stylu, którego tamten był mistrzem.

Pojęcie i miara dostatku czy zadowolenia może podlegać dość dużym wahaniom. Na przykład pewnego razu znalazłem się w towarzystwie ludzi ze świata literacko-artystycznego. Było to pod koniec podwieczorku, podano owoce i trunki. Nagle jeden z moich współbiesiadników, człowiek, którego słów słuchałem zawsze z napiętą uwagę, zawołał głośno:

– Mam! Już wiem! Wpadłem na pomysł!

Całe towarzystwo siedziało w milczeniu, czekając z ciekawością na dalszy ciąg. Ja osobiście spodziewałem się jakiegoś bardzo interesującego spostrzeżenia z dziedziny literacko-artystycznej, którą człowiek ten reprezentował. Tak się przecież ucieszył, że zadowolenie jego mogłem przypisać tylko jakiemuś wspaniałemu błyskowi myśli.

– Mam – powtórzył. – Słuchajcie, wpadłem na kapitalny pomysł! Figi maczane w wódce! (Czy może wymienił jakieś inne owoce, nie pamiętam.)

Odkrycie! Nowy smakołyk, nowa podnieta dla nerwów smakowych. Pamiętam, że odczułem coś w rodzaju pogardy. Błysnęło mi też w głowie, że ten wykształcony, kulturalny człowiek ma niewątpliwie zupełnie inne niż ja kryteria zadowolenia i dostatku.

Długotrwałe doświadczenie w głodowaniu, stanowiące nieodzowny składnik wykształcenia człowieka puszczy, wyrobiło we mnie przekonanie, że rozmyślne kultywowanie smakoszostwa jest niegodne mężczyzny. Najlepszą przyprawą do wszystkich potraw jest głód, bez którego nie należy moim zdaniem zasiadać do jedzenia. Pamiętam doskonale, że pewnego razu, gdy kręciłem nosem z powodu zbyt skromnego menu, mój towarzysz, stary traper, zapytał z ironią:

– Słuchaj, chłopczyku, ile razy zdarzyło ci się przegłodować parę dni z rzędu?

A kiedy odparłem, że jeszcze ani razu, zaśmiał się:

– W takim razie nie wiesz jeszcze, jak jadło smakuje.

Jakkolwiek głód nie jest może niezbędną przyprawą do dobrych potraw, przecież oddziaływa on cudownie w przypadkach nadmiernej wybredności, przekonałem się o tym niejednokrotnie. Przypomina mi się, jak niegdyś, podczas wyprawy odbywanej wspólnie z młodym Indianinem, musieliśmy po czterodniowym poście zadowolić się cuchnącym szpikiem z kości dawno padłego łosia.

O wiele jednak bardziej interesująca była przygoda, jaką przeżyłem, gdy po nocy spędzonej na wędrówce usnąłem wreszcie, zawierzając marnemu, wiosennemu lodowi, który trzymał się jedynie dzięki nocnym przymrozkom. Chciałem dostać się do celu za jednym zamachem, śpieszyłem się bowiem bardzo, gdyż zachodziła obawa, że słońce do reszty popsuje mi i tak już niebezpieczny lód.

Trzydzieści sześć godzin szedłem bez ustanku, aż wreszcie przechodząc obok małej, skalistej wysepki postanowiłem przespać się do wieczora, w nadziei, że przyjdzie przymrozek, który ułatwi mi zadanie. Wszystko przepowiadało deszcz, ale byłem tak senny, że zdecydowałem się na ryzyko. Człowiek, który w puszczy liczy na szczęście, jest głupi, ale potrzeba snu bywa czasem – zwłaszcza w młodości – palącą.

Cdn.

Romek i A'Tomek

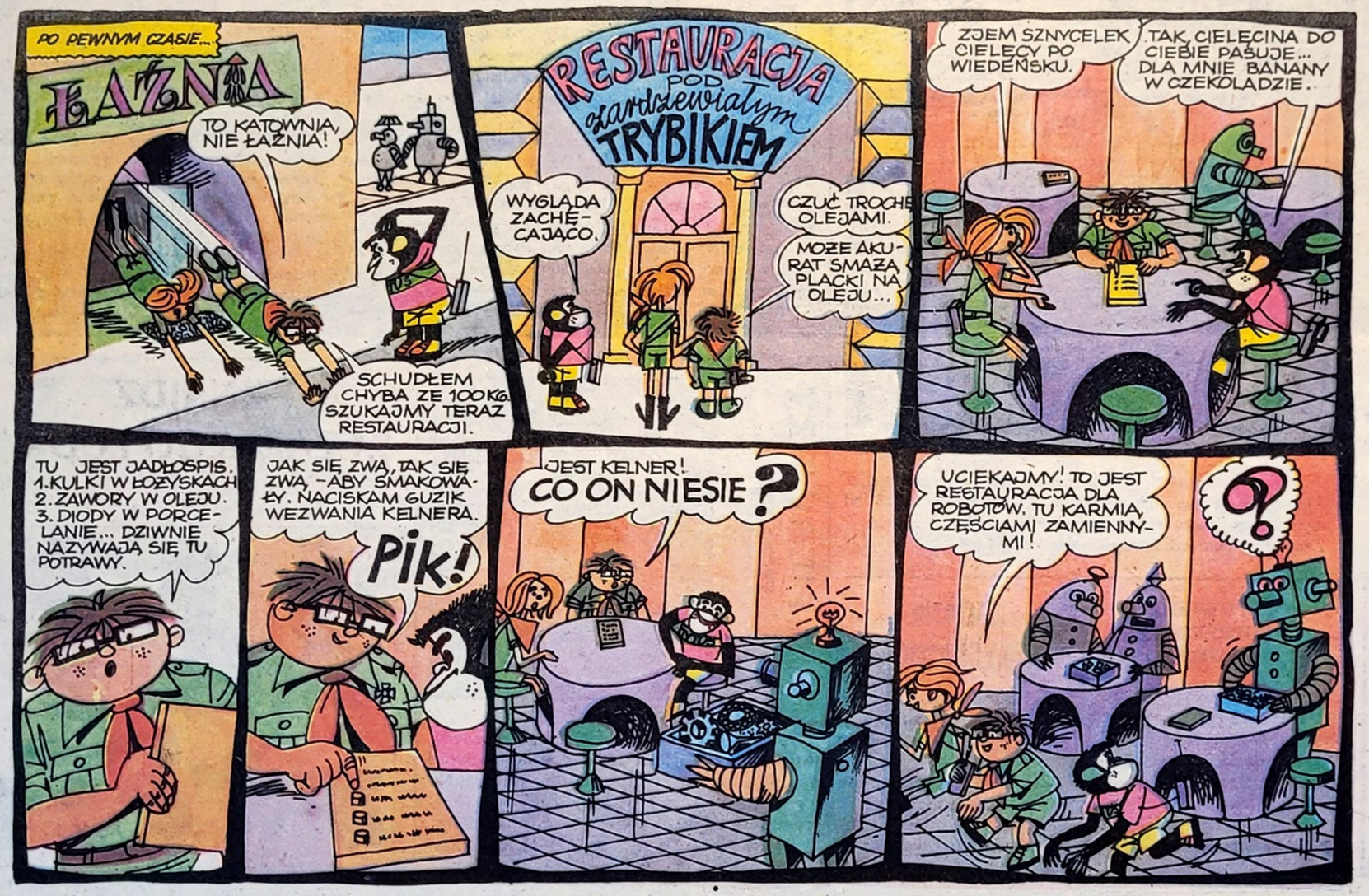

TEKST I RYSUNKI
PAPCIO CHMIEL

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 9, 10 i 11 sierpnia

9 VIII 1864 r. – urodził się Roman Dmowski, jeden z założycieli i przywódca Narodowej Demokracji – partii politycznej, cieszącej się znacznymi wpływami w 20-leciu międzywojennym, pisarz polityczny, czołowy ideolog polskich nacjonalistów. Od 1905 r. postulował autonomię dla Królestwa Polskiego w ramach Cesarstwa Rosyjskiego i politykę współdziałania z rządem carskim. Propagował walkę z ruchem rewolucyjnym oraz antysemityzm. W 1919 r. został delegatem Polski na paryską konferencję pokojową. Jego podpis widnieje pod Traktatem Wersalskim. Był zagorzałym przeciwnikiem Józefa Piłsudskiego. W latach międzywojennych założył faszyzującą partię pod nazwą Obóz Wielkiej Polski.

Ponadto:

10 VIII 1637 r. – król Władysław IV wprowadza w Warszawie urządzenia wodociągowe.

10 VIII 1896 r. – zmarł Otto Lilienthal, niemiecki konstruktor pierwszych aparatów latających, pilot.

10 VIII 1914 r. urodził się Witold Małcużyński, wybitny pianista, światowej sławy interpretator utworów Fryderyka Chopina.

11 VIII 1929 r. – urodziła się Maria Szypowska, autorka książek dla dzieci i młodzieży.

10 VIII 1944 r. – z radiostacji „Pszczółka" umieszczonej w kolejowym wagonie poszedł w eter tekst Manifestu PKWN.

9 VIII 1945 r. – lotnictwo amerykańskie zrzuciło na Japonię, nad Nagasaki, drugą bombę atomową.

Cytat na dziś, jutro i pojutrze

Nie wystarczy umieć pracować – trzeba jeszcze pracować.
Nie wystarczy pracować – trzeba jeszcze umieć pracować.
Gabriel Laub

ŚWIAT MŁODYCH
WARSZAWSKA GAZETA MŁODZIEŻOWA

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 95 (4181)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska (z-cy sekr. red.), Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).
TELEFONY: Red. naczelny 21-56-61. Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11–15). TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Magdalena Piotrowska
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Irena Ochrymowicz
Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Nr zam. 2596/G. P-75
Nakład 439 000.

NIE ZAPOMNIJ
OTO
NASZ
POCZTOWY
00-561

Potem wsiadł samotnie w canoe i śpiewając pieśń pożegnalną ruszył na zachód. Zwierzęta siedziały smutne i opuszczone, wpatrując się w malejącą z każdą chwilą postać wioślarza, który wreszcie zlał się w jedno z blaskiem zachodzącego słońca.

Długo tak stały zwierzęta w oszołomieniu. Odczuły nieszczęście, które je spotkało, i zapłakały gorzko po przyjacielu.

Potem dostrzegły, że głosy im się pozmieniały i różne rodzaje zwierząt zaczęły mówić różnymi językami. Zwierzęta przestały się rozumieć, czekały więc w milczeniu na powrót Hiawathy. Czekały na próżno. Gdy zmrok zapadł, rozbiegły się. Od owego czasu wilki wyją żałośnie na wspomnienie Hiawathy, a na samotnych jeziorach długimi nocami rozpaczliwie żalą się nurki. Sowy – podobnie jak wiele innych stworzeń – mają od owego dnia głos ponury. Wiele stworzeń wyrzekło się mowy i głosu na zawsze. Cała natura pogrążyła się w żałobie. Las często wzdycha za Hiawathą.

Długo, długo jeszcze zdawało się zwierzętom, że słyszą pieśń Hiawathy. Ptaki wyuczyły się jej, zanim umilkła, słowa jednak przepadły.

Tak odszedł „Mąż Ukochany przez Zwierzęta", człowiek, który spełniał dobre uczynki nie licząc na wynagrodzenie ani na pochwałę, człowiek wzgardzony przez swój własny naród, istny Mesjasz puszczy. Zrozumiawszy to, co wszystkie leśne istoty rozumiały od dawna, Indianie zaczęli stosować się do jego nauk i lepiej im było, ale opamiętanie przyszło za późno i tragiczna przepowiednia Hiawathy sprawdziła się.

Zwierzęta, które darzyły go przyjaźnią i nazywały Bratem, zawsze będą wyczekiwały jego powrotu.

Puszcza wzdycha za Hiawathą. Wilki płaczą ciągle po nim, potok szepcze jego imię, hen, wysoko, gdzieś pod niebem orzeł woła: „Przyjdź, Hiawatho!" Bobry milczą nad jeziorem, stoją cicho, zasłuchane; może właśnie dzisiaj przyjdzie Brat Hiawatha?

I zastałem lud rozbity
Między sto zwaśnionych plemion,
Niepamiętny wskazań moich.
Smutne resztki dawnych klanów
Obłęd gnał ku Zachodowi.
Jako burza gna obłoki
Albo jesień zeschłe liście*

O DOSTATKU I WYGODZIE

Przy opisywaniu starych przeżyć pisarz (nie mam siebie specjalnie na myśli, chodzi mi o wszystkich pisarzy) łatwo zbacza z tematu, zwłaszcza wtedy, gdy opowieść posiada charakter reminiscencyjny. Taki „okrężny" styl jest bardzo rozpowszechniony wśród myśliwców starej szkoły, którzy ogromnie wiele wagi przywiązują do szczegółów i chętnie czynią dygresje, poszukując zdobiących fabułę przykładów. Przykłady te stanowią odrębne historie, które z kolei również wymagają dodatkowych szczegółów i dygresji, te zaś po chwili dopominają się o swoje prawa. W ten sposób pierwszy wątek zatraca się i ginie zupełnie.

Miałem pewnego przyjaciela, starego trapera, znanego specjalistę w tej dziedzinie. Pamiętam, jak opowiadając o małej żabie „wylądował" wreszcie na żywym interesującym opisie ucieczki człowieka przed stadem rozjuszonych słoni w sercu Afryki.

Człowiek ten był wielkim gadułą, co się zdarza dość często wśród ludzi, spędzających wiele czasu w samotności; gdy nadarzy im się okazja, chcą sobie odbić okres milczenia. Mój przyjaciel przepadał po

Dokończenie na str. 7

* Wiersz ten, jak również wcześniejszy urywek poematu Longfellowa, został przełożony przez Lucjana Szenwalda.